

Redakcja: Zawadzka 1. — Admistracja: Piotrkowska 11. — Telefon: 38-28, 228 i 229.
 Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty:
 Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr. na prowincji 4,50, zagranicą 9,50. Odnoszenie do domu 40 gr.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów — zarówno użytych jak i odrzuconych — redakcja nie zwraca.
Cena 20 gr.

Praca

Rok IV, № 255. Łódź, piątek 26 października 1928 r.

Ceny ogłoszeń:
 Za wiersz milimetry 6 - lamowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi komunikaty 20 gr; zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwana pracy 10 groszy; najmniejsze ogłoszenie 1.50 zł. dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc. zagraniczne o 100 procent drożej.
 Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionym miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Dlaczego Polskę zalewa nadmierny import towarów obcych? Tajemnica zamknięcia księgi zezwoleń przywozu z ministerstwa przemysłu i handlu.

Z Warszawy donoszą: Z polecenia sędziego do spraw szczególnej wagi p. Jerzego Luxenburga aresztowano wczoraj w godzinach popołudniowych sześciu kupców oskarżonych o fałszowanie pozwoleń na przywóz z zagranicy wielkich ilości galanterii metalowej, podlegającej reglamentacji.

P. sędzia Luxenburg przybył w godzinach przedpołudniowych do gmachu Ministerstwa Przemysłu i Handlu, gdzie zamierzał

sprawdzić kopie wydanych przez urząd wwozu i wywozu pozwoleń na przywóz wyrobów metalowych.

Okazało się jednak, że księga zawierająca kopie pozwoleń zniknęła.

Mimo to zdołał p. sędzia stwierdzić niewątpliwie winę sześciu kupców, których polecił niezwłocznie aresztować.

Winnych sprowadzono do gmachu sądu okręgowego, skąd następnie przewieziono ich do więzienia śledczego.

Nazwiska aresztowanych są następujące: Barenbeum (Nalewki 23), Flaksbaum (Granicz na 9), Strumpfman (Nalewki 18), Blatman (Nalewki 24), Dworecki (Nalewki 22) oraz ekspedytor Walgrin.

Są to wielcy hurtownicy-Importery.

Śledztwo w sprawie fałszowania pozwoleń zatacza coraz szersze kregi.

W aferę ma być zamieszany jeden z urzędników Ministerstwa Przemysłu i Handlu. On to niewątpliwie przyczynił się

do zniknięcia kopiału z pozwoleńmi przywozu.

Przed gmachem sądu okręgowego, w którym mieści się kancelaria sędziego Luxenburga, do późnego wieczora gromadziły się rodziny aresztowa-

nych, mając przygotowane duże sumy na kaucję.

Sędzia Luxenburg odmówił jednak wypuszczenia zatrzymanych na wolność za kaucją, stosując względem nich bezwzględny areszt.

W Warszawie, 25. 10. (Od wł. kor.) — Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę października wykazuje

wzrost zapasu kruszców i zmniejszenie się portfela wekslowego. Po stronie pasywów widoczne jest zmniejszenie się

obiegu biletów bankowych. Za pas kruszców wnoszą 609 i pół miliona złotych. Waluty i dewizy 470 i jedna dziesiąta miliona złotych. Zapas walut nie zaliczonych do pokrycia 197 i pół miliona. Obieg biletów bankowych wnoszą 1022 miliona zło-

Obieg biletów bankowych w państwie zmniejszył się o 34 miliony złotych.

Warszawa, 25. 10. (Od wł. kor.) — Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę października wykazuje

wzrost zapasu kruszców i zmniejszenie się portfela wekslowego. Po stronie pasywów widoczne jest zmniejszenie się

obiegu biletów bankowych. Za pas kruszców wnoszą 609 i pół miliona złotych. Waluty i dewizy 470 i jedna dziesiąta miliona złotych. Zapas walut nie zaliczonych do pokrycia 197 i pół miliona. Obieg biletów bankowych wnoszą 1022 miliona zło-

tych, czyli zmniejszył się o 34 miliony złotych

tych, czyli zmniejszył się o 34 miliony złotych

—X—

Samorząd łódzki udziałowcem Banku Gospodarstwa Krajowego.

Warszawa, 26. 10. (Od wł. koresp.) W najbliższym czasie kapitał Banku Gospodarstwa Krajowego ma być

poważnie zwiększony. Mianowicie samorządy przystąpią w charakterze udziałowców reprezentujących przynajmniej 50 milj. złotych.

DZISIEJSZE posiedzenie rady ministrów.

Warszawa, 26. 10. (Od wł. koresp.) Dziś o godz. 5 po poł. odbędzie się posiedzenie rady ministrów poświęcone

sprawom politycznym oraz nadchodzącej sesji parlamentarnej.

Zatarg w Widzewskiej Manufakturze trwa nadal.

Delegacja związków zawodowych u p. wojewody Jaszczółta. Książeczki robotnicze jako dowód złej woli firmy.

Strajk w Widzewskiej Manufakturze trwa nadal i wobec opornego stanowiska zarządu firmy

nie ma nadziei na rychłe zlikwidowanie zatargu. Akcja medjacyjna inspektora pracy nie dała narazie rezultatów pozytywnych.

W dniu wczorajszym do p. wojewody Jaszczółta zgłosiła się delegacja związków klasowego i chrześcijańskiego w osobach pp. Walczaka, Mruka i Plewińskiego. P. wojewoda przyjął delegację robotniczą i podczas dłuższej konferencji zapoznał się z jej postulatami. Jako referent wystąpił p. Walczak, który zobrazował p. wojewodzie tło zatargu i jego genezę. P. Walczak stwierdził z ubolewaniem, że stanowisko zarządu „Widzewskiej Manufaktury” było wręcz prowokacyjne ponieważ naza-

jutrz po zakończeniu strajku włókienniczego wywiesiła ona po salach fabrycznych nowe tabele płac

niższe od poprzednich o 30 proc. Robotnicy na podobne postępowanie firmy mogli zareagować tylko strajkiem na znak protestu i oburzenia przeciwko ponownemu zamachowi na ich i bez tego niskie zarobki. Delegacja na dowód prawdy słów przedłożyła p. wojewodzie robotnicze książeczki

obrachunkowe, wskazując, że przy zastosowaniu ponownej obniżki płace robotników w Widzewskiej Manufakturze byłyby niższe od obowiązującego cennika. Wreszcie delegacja prosiła p. wojewodę o interwencję w sprawie zatargu, który ze względu na nieustępliwe stanowisko firmy daje się boleśnie we znaki robotnikom.

W odpowiedzi p. wojewoda oświadczył delegacji, że dołoży wszelkich starań, by zatarg został jaknajrychlej zlikwidowany w sensie możliwie korzystnym dla robotników i polecił przedłożyć sobie zestawienie płac robotniczych w „Widzew-

skiej Manufakturze” w celu stwierdzenia w jakim stopniu odbiegają one od obowiązującego w przemyśle włókienniczym cennika.

ZWIĄZEK KLASOWY ODPOWIADA NA ZARZUTY „PRACY”.

W związku z zarzutami stawianymi Związkowi Klasowemu przez związek „Praca” i „Chrześcijański”, że zdecydował się na podpisanie umowy niekorzystnej dla robotników, Kierownik Związku Klasowego p. Walczak, oświadczył co następuje:

Zarzuty stawiane nam przez „Pracę” i chadeków, a w szczególności przez „Pracę” nie wytrzymują żadnej krytyki. Jeśli zapłata za postój przymusowe ustalona została

na 35 proc. i przemysłowcy od tego odstąpić nie chcieli, to jest to zasługa właśnie p. Kaźmierczaka, który w czerwcu b. r. wysunął koncepcję załatwienia tego punktu żądań robotniczych kra-

kowskim targiem t. j. ustalenia zapłaty za przymusowe postoje na 35 proc. Przemysłowcy uchwycili się tej koncepcji i ustąpić nie chcą.

Co się tyczy zapłaty za pracę na większej ilości krosien, to wprawdzie sprawa ta załatwio na została niezupełnie po naszej myśli, wprowadza jednak stałe maglowanie stosunków w postaci punktu w umowie.

Dotychczas przemysłowcy robili, co chcieli i to właśnie było przyczyną ustawicznie wybuchających w poszczególnych fabrykach zatargów. Sprawa uznania delegatów fabrycznych nie została objęta umową, została jednak wciągnięta do protokołu, a to dużo znaczy, bo dotychczas i w protokole nie było o niej mowy. Zarzut, żeśmy pograżyli sprawę delegatów abrycznych, jest tylko atutem politycznym, który chcą prze-

ciwko nam wygrać nasz przeciwnicy.

Rezultatem niepodpisania umowy przez związki „Praca” i Ch. D. będzie to, że w przyszłości w razie wybuchu strajku nie będziemy w przemyśle włókienniczym konferowali wspólnie.

Od pięciu tygodni trwa zatarg w przemyśle tkackim ręcznym. Robotnicy dotychczas bo-

wiem nie otrzymali jeszcze podwyżek przysługujących im robotnikom przemysłu włókienniczego, tj. 6 proc. poprzednich i ostatnich 5 proc. W sprawie tej interwenjował w inspektoracie pracy poseł Zerbe. W tych dniach p. inspektor Wojtkiewicz zwoła konferencję porozumiewawczą stron. Istnieje nadzieja, że konferencja ta doprowadzi do porozumienia.

Opiekunowie kawalerskich żółdków.



W Łodzi odbył się nadzwyczajny ogólny zjazd restauratorów z całego województwa. Na zdjęciu złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez prezydium zjazdu.

Czworo bratanków zginęło z rąk potwornych stryjów. Niesamowita zbrodnia dwóch chciwców.

Z Warszawy donoszą: We wsi Zarzecze (now. woj. czyński) zmarł gospodarz Dymisiuk. Pozostawił żonę Ewę i

czworo dzieci: 14-letniego Aleksandra, 11-letniego Konstantego, 8-letnią Zofię i 6-letniego Władysława.

Gospodarstwo nozostało po Dymisiuku postanowili zagarnąć bracia zmarłego — Jan i Włodzimierz Dymisiukowie.

Miedzy Ewą Dymisiukową i jej szwagrami toczyły się usta wicznie zażarte spory i kłótnie dochodzące do bójek.

Dymisiukowa, mając za sobą prawo, była spokojna i wleźlała, że szwagrowie majątkiem za władnąć nie mogą.

Nie przypuszczała nawet, do jakiej podłości są zdolni stryjowie jej dzieci.

Dymisiukowa zostawiła pełnego dnia dzieci w domu i sama poszła w pole kopać kartofle. Gdy powróciła w południe do chałupy dzieci nie zastała.

Zaniepokojona kobieta poszła wreszcie na strych domu. — Może tam się schowały — myślała.

Weszła na strych i oniemiała ze zgrozy. Oczom jej przedstawił się potworny, mroźny krew w żyłach widok.

Na belkach wisiaty dzieci... Wszyscy czworo. Zsiniały już były i bezwładne.

Oszałała z rozpacy matka wybiegła na wieś i rwała włosy z głowy, poczęła wzywać ratunku.

Zbiegła się cała wieś. Ludzie uszom własnym nie wierzyli, słysząc o podobnej potworności. Poszli na strych i przekonali się, że Dymisiukowa mówi prawdę...

Zamordowane jak bestjasko dzieci zdjęto ze sznurów. W łbie ułożono cztery zimne trupy.

Niezwłocznie o tej strasznej zbrodni zawiadomiono policję, która wdrożyła dochodzenie.

Ustalono, że mordercami byli szwagrowie Dymisiukowej: Włodzimierz i Jan.

Chcąc za wszelką cenę zagarnąć schedę po bracie nie cofnęli się przed ohydny zbrodnią.

Umyślił sobie, że jak dzieci już nie będzie — majątek przejdzie na nich.

Dymisiukowie do zbrodni się przyznali. Oświadczyli, że przyszłi do domu podczas nieobecności bratowej, dzieci podusili, a następnie powiesili je na belce.

Stryjów zbrodniarzy osadzono w więzieniu.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska. Londyn 43.24 Nowy Jork 8.90 Paryż 34.84 Szwajcaria 171.56

Druga przedg. warszawska. Dolar w obrotach prywatnych 8.90

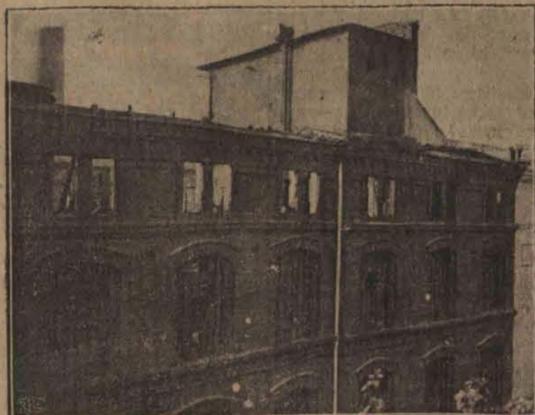
Pierwsza przedg. gdańska. Warszawa 57.91 Złoty 57.94 Dolar 5.14 Przekaz na Warszawę 8.89

DOLAR W ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.84 — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu 8.88 W placeniu 8.87 Tendencja spokojna. Podaż dotarczna.

Echa onegdajszego pożaru.



Fabryka Pawła Szulca lokok kina „Capitol” ze spalaniem trzecim piętrem. Fot. A. Meyer.

Narady posłów B. B. Dłuższa konferencja u premiera Bartla.

Warszawa, 25. 10. (Od wł. kor.) — Pod przewodnictwem prezesa Klubu B. B. Stawka odbyło się wczoraj w sejmie posiedzenie posłów B. B., wchodzących w skład komisji budżetowej sejm. Obrady dotyczyły

Bandyta koloński zmarł na stole operacyjnym.

Kolona, 25. 10. (Od wł. kor.) — Ranny podczas wczorajszej strzelaniny bandyta Johann Heidegger

Najzuchwalsza w świecie kradzież kasy kolejowej z dworca.

Berlin, 25. 10. (Od wł. kor.) — Nieujeci włamywacze skradli z dworca w Beuthelm i uwieźli na samochodach ciężarowych kase ogniotrwała

taktyki klubu w nadchodzących debatach budżetowych.

Po ukończonych naradach zebrani posłowie udali się do prezydium Rady Ministrów, gdzie byli przyjęci na dłuższej konferencji przez premiera Bartla.

zmarł wczorajem w szpitalu. Osłabione serce bandyty nie wytrzymało operacji wyjęcia kuli z brzucha.

betonowym, do którego była przytwierdzona i kawałkiem ścian.

W kasie pancernnej znajdowało się zaledwie 11000 marek.

ważąca 700 klg. wraz z blokiem

Sędziwy dozorca wpadł pod tramwaj i stracił życie.

Łódź, 26. 10. W dniu dzisiejszym około godziny 6.30 rano ulica Kilińskiego była widowiskiem mroźnego krew w żyłach wypadku tramwajowego.

W kierunku Chojen mknął szybko pierwszy tramwaj rany linii nr. 4.

Kiedy tramwaj znalazł się obok posesji nr. 160, przez jezdnię, tuż przed samym wagonem usiłował przebiec jakiś siwowłosy starzec.

Maszynista starał się wagon zatrzymać. Zgrzytnęły hamulce i jednocześnie przeraźliwy krzyk przesyłał powietrze. Staruszek

wpadł pod koła tramwaju.

Wydobyto go w chwili późniejszej z zmiąższoną głową.

Zawiezony lekarz miejski go pogotowia ratunkowego stwierdził zgon.

Przejechanym okazał się dozorca domu przy ulicy Kilińskiego 163, 72-letni **Franciszek Świętosławski**.

Zwłoki tragicznie zmarłego zabezpieczone zostały przez policję do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Trup na kłamce. Samobójstwo mężatki.

Łódź, 26. 10. W dniu wczorajszym w mieszkaniu rodziców przy ulicy Belzackiej w Piotrkowie powiesiła się na kłamce drzwi wejściowych 30-letnia

mężatka, **Niebała** cierpiąca od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy i kilkakrotnie już usiłowała pozbawić się życia.

Zwłoki denatki zabezpieczyła policja do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Joanna Niedbała,

Doniosła innowacja w aptekach. Recepty chorych nie będą już zakazywały zdrowych.

W Instytucie farmakologicznym uniwersytetu warszawskiego odbył się pokaz nowoczesnie urządzonej apteki. Wśród szeregu niezwykle in-

teresujących pokazów, demonstrowano w jaki sposób odbywa się przyjmowanie recepty przez aptekarza.

Przy dzisiejszym systemie, receptę wkłada ją do odpowiednio ukształtowanego otworu, który mechanicznie przeprowadza receptę do walca-prasy o bardzo

wysokiej temperaturze. Dopiero odkażona w raku recepta dostaje się do rąk aptekarza.

Aby uniknąć takiego przeniesienia zarazki, przynoszący receptę wkładają ją do odpowiednio ukształtowanego otworu, który mechanicznie przeprowadza receptę do walca-prasy o bardzo

wysokiej temperaturze. Dopiero odkażona w raku recepta dostaje się do rąk aptekarza.

Polityk w karykaturze.



Francuski minister wojny Painlevé

„Odrzewany” węgiel brunatny w okolicach Łodzi. Eksploatacja przy dzisiejszym stanie techniki górniczej — kosztowałaby dwa razy drożej od wartości wydobytego paliwa.

Od czasu do czasu na łamach prasy łódzkiej pojawia się bomba: wiadomość o wykryciu w pobliżu Łodzi pokładów węgla. W roku ubiegłym jedno z biur reportersk. rozgło-

siło fantastyczne rzeczy o niesłychanie bogatych pokładach węgla, odkrytych przez wierceńców przy ulicy Belzackiej w Piotrkowie powiesiła się na kłamce drzwi wejściowych 30-letnia

nie badali te sprawy, sprawowali specjalistów górników. — Fakt, że żaden z przemysłowców łódzkich dotychczas na eksploatację tego węgla się nie zdobył, świadczy o tym, iż nie jest to bynajmniej „dobry interes”. Wydobywanie węgla pod łódzkiego nie byłoby dobrym interesem, gdyż był to najczystszy węgiel kamienny, koszt eksploatacji bowiem przewyższałby znacznie korzyść osiąganą z węgla. Chodzi o to, że węgiel w okolicach Łodzi znajduje się pod warstwą

stopnia doskonałości, że będzie mogła utrwalić masy piaszczyste, cięższe nad pokładami węgla.

Tak więc widzimy, że należy wyrzec się marzeń o tym, że Łódź będzie z gruntów, na których się wznosił czerpała węgiel na potrzeby swego przemysłu.

Zaindagowany przez nas w sprawie „epokowego odkrycia geologicznego” na terenach Kasy Chorych przy ul. Wólczańskiej p. dyrektor Samborski oświadczył:

„Wiadomość ta jest nietylko przesadzona lecz wogóle nie odpowiadająca prawdzie. To, co wykruli nasi robotnicy, to cienka warstwa węgla brunatnego, tak często spotykana w okolicach Łodzi. Żyła, którą wykryto u nas przedstawia się ubożuchno i nie ma żadnych warunków eksploatacyjnych ani też jakiegokolwiek wartości”.

Już jutro sprawa wykręca pokładów węgla ucichnie. Zapomną o niej ludzie, aż znowu gdzieś kiedyś, znowu któregoś z pism łódzkich ponownie puści w świat „bombe” węgla.

K.

Krew ludzka zrosiła suchy kurz szosy. Ucieczka szofera.

Łódź, 26. 10. W dniu onegdajszym na szosie kaliskiej pomiędzy Szczytnikami a wsią Józefka samochód ciężarowy zderzył się z ciężarówką jadącą od Białek w stronę Kalisza, należąca do idącego szosa 53-letniego

zamieszkałego w Kaliszu przy ulicy Turckiej 20. Sosnowski uległ ciężkim obrażeniom ciała. Nieprzytomnego przewieziono do szpitala św. Trójcy w Kaliszu, gdzie walczył ze śmiercią. Szoferowi udało się zbiec. Poszukuje go policja.

—X—

Stóg owsa w płomieniach. Aresztowanie podpalacza.

Łódź, 26 października. Ubiegłej nocy we wsi Chorzepli gminy Żelazów, pod Turkiem spłonął stóg owsa wartości 2500 złotych

własność Michała Świątka. Zagadkowy pożar wywołał podejrzenie, że powstał wskutek zbrodniczego podpalenia. Energiczne śledztwo policyjne wykryło, że sprawcą podpalenia był sąsiad Świątka — 22-

letni **Ignacy Piłasiak**. Powodem zemsty, były ciągle spory i procesy sądowe o miedze.

Badany przez policję Piłasiak przyznał się do zbrodni. Osadzono go w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

—X—

Przemysłowcy łódzcy dokład-

Zbrodnicza spółka braterska trudniła się wyrabianiem i puszczeniem w obieg fałszywych pieniędzy.

Łódź, 26 października. Od dłuższego już czasu w Łęczycy i okolicy pojawiły się w obiegu

falszywe dwuzłotówki. Władze śledcze usiłowały ująć sprawców puszczenia w obieg fałszyfków, jednak przez dłuższy czas bezskutecznie. Wreszcie w dniu wczorajszym udało się policji wpaść na trop kolporterów fałszywych pieniędzy.

Posterunek policji powiatowej w Poddebicach zatrzymał dwóch łodziaków

braci Antoniego i Wincentego Wojciechowskich, przy któ-

rych znaleziono większą ilość fałszywych srebrnych dwuzłotówek.

Skomunikowano się natychmiast z Urzędem Śledczym w Łodzi, który oświadczył, że bracia Wojciechowscy poszukiwani byli za kolportaż fałszywych pieniędzy, zaś Wincenty

Wojciechowski za podrabianie. Podczas rewizji w mieszkaniu Wincentego Wojciechowskiego znaleziono formy i drzewce do czyszczenia wyrabianych fałszyfków. Oba bracia osadzono w więzieniu do dyspozycji sądu śledczego.

—X—

Jak w sensacyjnym filmie. Krwawy bandyta koloński był tklwym bratem i narzeczonym.

Berlin, 26. 10. Jak już doniosły depesze głośny bandyta nie miecki, Jan Heidger, który terroryzował czas dłuższy Koloński, został wreszcie wczoraj rano ciężko zraniony wybuchem granatu i odwieziony do szpitala.

Po fantastycznym pościgu ulicami Kolonii, obłożeniu i wymknięciu się z palupki w nocy z poniedziałku na wtorek, Heidger

ukrył się w willi dyrektora towarzystwa ubezpieczeniowego „Colonia” Oertla. Wczoraj rano, dwie godziny później, natknęły się niespodzianie na schodzącego ze schodów pierwszego piętra bandytę z rewołwerem w ręce i podniósł krzyk. Bandyta dał do pokolejów

trzy strzały.

ale chybił. Tymczasem szofer Oertla wybiegł na ulicę i kilka m strzałami w powietrze zaalarmował policję, która natychmiast przybyła i przystąpiła do regularnego obłożenia.

Stu policjantów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, granaty ręczne i pancerze osaczyło willę ze wszystkich stron. Na drabinach strażackich wyniesiono z pokoju na pierwszym piętrze dzieć dwiek tora i służaca oraz z łazienki ukrywających się Oertla wraz z żoną.

Następnie według wszelkich reguł walki żołnierze policyjni wtargnęli do willi równocześnie wszystkimi wejściami.

przez otwór wyrwany w dachu oraz przez drzwi dwu balkonów. Na pierwszym piętrze natknęli się atakujący na zamknięte parę drzwi, które zdemolowano rzuconym granatem. Wówczas wachmistrz Malboom, czolgając się na brzocho, pierwszy przekroczył próg pokoju, lecz w tej samej chwili trafiony został śmiertelnie kulą w głowę. Po wtargnięciu pod

ochroną panczerzy do pokoju stwierdzono, że jest próżny. Przez szparę w drzwiach ujrano bandytę w luźnych wierzchnich ubraniach przyklejonych do ściany przez ciwlegię w sąsiednim pokoju. Klecząc na łóżku, ładując brzochnię, następnie — prawdopodobnie celem ochronienia się przed skutkami eksplozji

polkie uczynią wszystko, aby na ulicach Łodzi panowały zwyczajne narodu kulturalnego.

Szczegóły zbrodni pod Julianowem. Ustalenie tożsamości zabitej.

Łódź, 26 października. — Wczoraj wieczorem około godziny 8 w polu przy ul. Julianowskiej obok ogrodu „Julianów” znaleziono zwłoki młodej dziewczyny.

Z lewej piersi saczyła się krew. Dziewczyna zamordowana została pchnięciem sztylentu w serce.

Na wieść o morderstwie na miejsce zjechały władze śledcze i przystąpiły do natychmiastowego dochodzenia. Wszczęty za tajemniczymi zbrodniarzami pościg nie dał jednakże pozytywnego wyniku.

Zabójcy zbiegli bezkarnie. Przy zamordowanej nie znaleziono żadnych dokumentów osobistych, mimo to III komisja

ratowali policji udało się dzisiaj rano nazwisko zamordowanej ustalić. Jest to 16-letnia Wiktoria Cieślak, córka dozorcę domu przy ulicy Marysińskiej 2. Zamordowana dziewczyna bez określonego zajęcia, była osobą wysoce letoną i swego czasu karana sądownie za kradzież.

Zachodził podejrzenie, że Cieślakówna zamordowana została wskutek pewnych nieporozumień.

Zwłoki zamordowanej przewieziono zostały do prosektorium miejskiego przy ul. Łąkowej.

Dalsze śledztwo za zbiegłymi zbrodniarzami trwa.

Łodzianie nie odznaczają się rycerskością. Skargi na obcesowe zaczepki uliczne.

Jedna z czytelniczek prosi nas o zamieszczenie następujących uwag:

Stanowczo mało się u nas poświęca uwagi jednej z najbardziej dotkliwych

plag ulicy łódzkiej, która z roku na rok coraz bardziej daje się we znaki kobietom. W śródmieściu nawet samotnie lub w dwójkę idące kobiety nie mogą przejść spokojnie, by się nie spotkać z brutalnymi częstokroć zaczepkami. A dzieje się to nie tylko w nocy i wieczorem lecz nawet w biały dzień.

Onegdaj jedna z pań została zaczepiona na ulicy Przejazd o godzinie 12-tej w południe. Skargi na te zaczepki mnożą się coraz bardziej a cóż dopiero mówić o bezczelnym zagładaniu pod kapeluszem o impertynenckim odprawdzaniu pań od sklepu do sklepu ażeby tem towarzyszeniem na odległość zwrócić ich uwagę. Mówiono dawniej, że mężczyźni nasi są

bardzo rycerscy, że umieją uczcić godność kobiety! Niestety! zachowanie się wielu mężczyzn na ulicy zdaje się dowodzić że sławiona rycerskość pozostała już dziś wspomnieniem, literacko-historycznym. Przykro też stwierdzić, że nie wszyscy pamiętają o godności barw i ubrań, które noszą.

Ulica Łódzi zaczyna być dla kobiet przykrą i odrażającą drogą, na której czają się ubliżające niespodzianki.

W Ameryce istnieje tajna policja kobieca, tropiąca napastników i udzielająca obrony napaastowanym kobietom. U nas może jeszcze taka policja jest zbyt rzadka, lecz gdyby się stowunki nie poprawiły, to może że do tego dojdzie, że organizacje kobiet będą musiały chwycić się takiego środka obrony. Miejmy jednak nadzieję, że do takiej ostateczności

nie dojdzie. Kobiety polskie spodziewają się, że władze i społeczeństwo

TOM MIX
w obrazie
Cyrk Toma Mixa
wkrótce
„CORSO”

Po boju.



Schodzący z boiska zawodnicy sensacyjnego meczu londyńskiego, w którym najlepsza drużyna angielska została pobita przez Niemców w stosunku 4:1.

Z T
W c
tykam
tegoria
określi
się —
wi —
w
życiac
w wy
katego
nieja
szkani
za pew
szukuje
przeby
dłuższ
zapozi
wiecej
na L. P
zały s
szkie S
oświad
prosz
swojej
okolicy
swa uc
lu, aże
na, o k
wiedzi
nać dla
Pan
kurent
rzenie
krewm
podarz
stanow
stać u
Schuhr
podarz
dzicow
fabryk
Nar
dni u
trzym
zawia
go szw
stawi
rzecz
szyl g
łoża c
becno
wil S
nalsow
celu z
czonej
miał
swoi
panna
la.
Poni
siadal
siłzac
na po
cał je
100 zł
wstał
dnia d
długie
rza, a
pakow
Przed
wiedli
prz s
które
MAUR
Ter
Nas
wna j
ston
szeg
mu z
—
kiedyk
rzech
—
przeci
—
taplaz
drogi,
trzy k
ma pra
—
—
waga,
gdy je
idzie d
zmusz
Można
wiekb
torsk
zalety
przek
nych,
kocha
mac g
noweg
jeśli d
miłosc
biały
Henry
lawiro
przvia
czwys
i nier
miesz
rami w
swej w
nel, b

„Jestem synem fabrykanta Keilicha”.

Występ łódzkiego oszusta na Pomorzu.

Z Torunia donoszą: W czasach powojennych spotykamy się coraz częściej z kategorią ludzi, którzy nie mają określonego zawodu. Trudnią się — jak się to popularnie mówi —

wszystkiem i niczem żyjąc przeważnie z naiwności i wyzysku swoich bliźnich. Do kategorii tej należy zapewne i niejakiego Ottona Schuhmanna, mieszkańca Łodzi, którego obecnie za pewną brzydka sprawę poszukuje policja. Osobnik ten, przebywając ostatnio przez dłuższy okres czasu w Toruniu zapoznał się tam przed miesiącem z 8-letnim młodzieńcem z panem L. Pomiedzy młodzieńcem i wreszcie Schuhmannem

oświadczył się swej bogdancę, prosząc ją, by przedstawiła go swojej rodzinie, zamieszkałej w okolicy Gniezna. Propozycję swą uczynił jedynie w tym celu, ażeby ze znajomości z rodziną, o której zamożności się dowiedział od panny L. wyciągnąć dla siebie korzyści.

Panna L. na propozycję konkurenta chętnie się zgodziła i na rzeczni udali się w podróż do krewnych. Przyjeździe przez gospodarzy bardzo gościnnie, postanowili za ich namową pozostać u nich przez kilka dni. — Schuhmann przedstawił się gospodarzowi jako syn bogatych rodziców, posiadających w Łodzi fabrykę octu i browar pod firmą Tow. Akc. Keilich.

Narzeczni bawili już kilka dni u krewnych, gdy nagle otrzymał gospodarz telefoniczne zawiadomienie o chorobie swego szwagra w Poznaniu. Pozostawiając dom pod opieką narzeczonych i służącej, pośpieszył gospodarz wraz z żoną do łóżka chorego szwagra. Z nieobecności gospodarza postanowił Schuhmann skorzysta i jak najszybciej się obłowić. W tym celu zaproponował swej narzeczonej podróż do Łodzi, gdzie miał ją rzekomo przedstawić swoim rodzicom. Uradowana panna na propozycję się zgodziła.

Ponieważ Schuhmann nie posiadał nic pieniędzy, nonprosił służącą o pożyczkę mu 60 zł. na podróż, w zamian za co obiecał jej w ciągu 3 dni nadać 100 zł. Otrzymałszy pieniądze wstał Schuhmann następnego dnia dość wczesnie, ubrał się w długie buty i spódnie gospodarza, a własne swoje rzeczy zapakował do ręcznej walizki. — Przed narzeczoną swą usprawiedliwił się tem, że posiada przy sobie tylko jedno ubranie, które musi dać do krawca do

reparacji. Następnie wyjechał o godzinie 6.30 rano rowerem do Gniezna i oddał wszelki słuch o nim zaginał. Gdy do wieczora Schuhmann nie wrócił do domu panna L., zaniepokoiła się wielce, tem więcej, że w międzyczasie się dowiedziała się, iż zostawił on rower w lokalu p. Jablonki i wyjechał w niewiadomym kierunku. Przechywił, że padła

ofiara rafinowanego oszusta, — przeszukała mieszkanie swego krewnego i stwierdziła brak złoto pierścienia z brviantem i 40 zł. gotówki.

Następnego dnia powiadomiono o powyższym policję, która wszczęła za zbiegiem poszukiwania, narazie jednak bez skutku. —X—

Rozwścieczony chłop

zastrzelił dwóch swoich sąsiadów.

Z Nieszawy donoszą: We wsi Włoczyca powiatu nieszawskiego zamieszkiwali 2 wieśniacy: Władysław Ogrodowski i Stanisław Cieślak. Grunty ich sąsiadowały ze sobą, co oddawna wywoływało pomiędzy nimi ostre zatargi i przewlekłe, nigdy niekończące się spory o granicę — zajmowanie bydła i t. d. i t. d.

Ostatnio spory te były coraz gwałtowniejsze, aż wreszcie onegdaj — doszło pomiędzy powaśnionymi do bardzo ostrej kłótni.

Sąsiad powaśnionych, gospodarz z tej samej wsi, Stanisław Krupka, widząc, że kłótnia przybiera formę niezwykle gwałtowną, co grozić mogło

poważnymi następstwami, wystąpił za zgodą obu swarliwych chłopów w roli rozjemcy usilnie namawiając ich do zgody.

Pośrednictwo to niewiele pomogło, uspakajając tylko na chwilę rozżartych chłopów, którzy następnie ze zdwojoną jeszcze energią

znów wszczęli kłótnie.

Krupka ponownie starał się ich pojednać, lecz bez żadnego dodatniego wyniku, ściągając raczej na siebie gniew Ogrodowskiego, który rozwścieczony dobył rewolweru i celnymi strzałami zranił ciężko Cieślaka, a gdy ten zbroczony krwią padł, rzucił się w kierunku stojącego na uboczu Krupki odplacając mu się za bezinteresowne pośrednictwo, strzelił do niego, również ciężko go raniąc.

W wyniku tego tragicznego zajścia ranny Cieślak po upływie kilku godzin zmarł, a nieszczęśliwy rozjemca Krupka

dogorywa w szpitalu w Nieszawie.

Morderce aresztowano, przekazując następnie do dyspozycji sędziego śledczego.

Dr. HELLER

ULICA NAWROT 2. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje do 10 r. 14 — 8 wiec. w niedzielę od 11 — 2 po południu. Panie od 4 — 5. Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

derców, fałszerzy, skazały na więzienie człowieka bezbronnego wobec życia, niemuśającego znaleźć innego wyjścia z sytuacji, prócz tej kompromitującej i najwnej kradzieży.

Zainteresowała ogromnie w swoim czasie psychjatrów również sprawa pewnego berlińskiego nauczyciela gimnazjalnego, Schumachera, który w ciągu kilku lat popełnił niezwykłe kradzieże w instytucjach przyrodniczych. Kradł preparaty, atlasy, zbiory... wyłączenie pluskwę. Sam od szeregu lat pracował nad wielkim dziełem

„o pluskwach”.

marząc o napisaniu najobszerniejszej pracy naukowej o tych małych sympatycznych owadach. Te upodobania zawiodły go do więzienia. —X—

Przestępstwa popełniane przez ludzi wiedzy. UCZENI NA ŁAWIE OSKARŻONYCH. Mądrość idzie często z naiwnością w parze.

Na ławach oskarżonych sądził niekiedy los ludzi, których jedynym przestępstwem jest niepomaganie

żądza wiedzy fantastyczne umiłowanie nauki i rozbrajająca nieświadomość popełnienia czynu karygodnego, kolidującego z prawem.

Oto garść przykładów takich właśnie „przestępców ze świata naukowego”, ludzi, którzy poświęcił całe życie nauce i tak dalece zostali opanowani przez nieposkromioną chęć posiadania na własny i wyłączny użytek nieocenionych przedmiotów, że nieoczekiwanie dla siebie znaleźli się na ławie oskarżonych, przed trybunałem sądu.

Jednym z najmniej skomplikowanych wypadków było przestępstwo profesora K., który w lutym bieżącego roku skradł z biblioteki we Frankfurcie kilka bardzo cennych inkubatorów - rękopisów i „białych kruków” bibliograficznych narażając bibliotekę na stratę przeszło 75 tysięcy marek złotych. Był to wypadek zwykłej kradzieży,

gdyż profesorowi dzieła te nie były potrzebne do studjów. Po prostu wybrał najcenniejsze okazy, by je spieniężyć.

Turecki archeolog, Nassachi, usiłował sprzedać w Paryżu wielkiej wartości pergaminowy przedchrześcijański, skradziony z muzeum, którego był kustoszem.

Obydwaj tłumaczyli się na rozprawie sądowej...

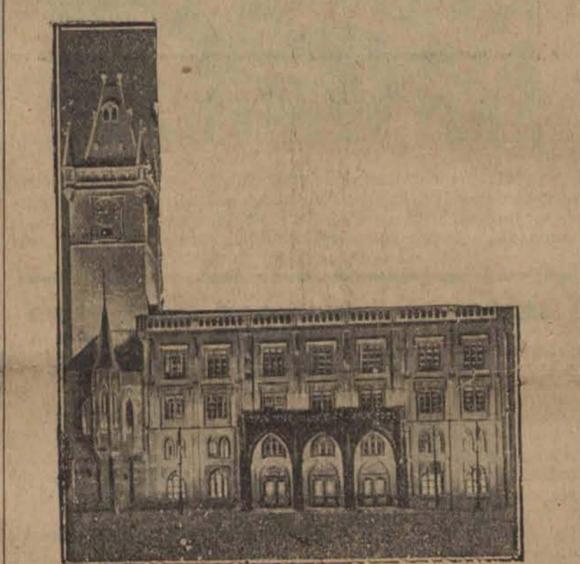
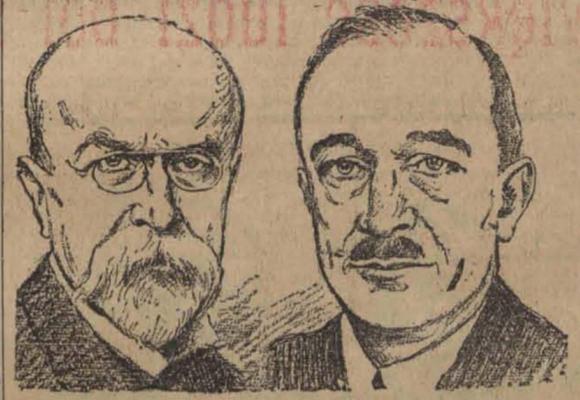
nieświadomością prawa.

Przewód sądowy ustalił, że wydawali wszystkie swe zarobki na kupowanie książek dla innych działów biblioteki i podróże naukowe. Mniej zrozumiałe są motywy, które popchnęły do kradzieży innych uczonych. Profesor Andrzej Lequais okradł cmentarze paryskie, zabierając ze starych

grobowy całe płyty kamienne, figury i ozdoby.

W mieszkaniu jego znalezione ogromne zbiory, katalogi

DZIESIĘCIOLECIE CZECHOSŁOWACKIEJ REPUBLIKI.



Dnia 28 b. m. Czechosłowacja będzie obchodziła uroczyste dziesięciolecie swego istnienia. U góry: Twórcy niepodległej Czechosłowacji: Prezydent Masaryk i minister spraw zagranicznych Benes. U dołu: Próba iluminacji ratusza praskiego

MAURZYCY DEKOBRA.

Temperatura 37-9.

Nastąpiła katastrofa. Oddawna już piękny Andrzej Moleston uprzedzał swego najbliższego przyjaciela. Powiedział mu z nieudany niepokojem: — Mój starv, jeśli zachoruje kiedykolwiek będzie to dla mnie rzecz straszna.

— Jaki straszna? Lekarze przecie nie istnieją dla psów.

— Nie chodzi tu o teki ani ka taplazmy! Chciej rozumieć mój drogi, że człowiek, który ma aż trzy kochanki odradza, jak ja, nie ma prawa chorować.

— Dlaczego?

— Dlatego, że nikt równowaga, która utrzymać potrafi, gdy jest zdrow, ta równowaga idzie do licha z chwila, gdy jest zmuszony położyć się do łóżka. Można — o ile ma się jakiegokolwiek bądź zdolności prestidigitatorskie, sztuki Frégoli'ego lub zalety dyplomatyczne — można przekażać każda z tych ukochanych, że jest jedyna. Urodzony kochanek powinien umieć kłamać gładko. Nie powiem ci nie nowego, mój dobry przyjacielu, jeśli dodam, że kłamstwo dla miłoścy jest tem, co nióropusz białv na czapce zacznego króla Henryka. Udaje mi się ten cud lawirowania pomiędzy trzema przyjaciółkami bez dramatu. Oczywiście, nie jest to synkura i nieraz zazdrościć zaczęmu mieszczaninowi, który wieczorami wraca do swego domu, do swej wiernej żoneczki, posłusznej, biernej i zrezygnowanej.

A jednak życie moie ma coś niebezpiecznego, co mnie podnieca i czaruje. Robię na sobie wrażenie artysty z music-hallu, z ongiącego dwudziestokilowem cięzarami nad stołem, zastawionym szkłem i butelkami. Niekie dy chwytam ciężar na odległość jednego centymetra od szklanej czarv. Omilam straszliwą scenę. Gram w chowanego z widmem zazdrości. Unikam listu pożegnalnego i szponu, który mnie chce zadrasnąć... Ale muszę stać na nogach. A w łóżku?...

Andrzej zatem leżał w łóżku Zazębienie zatrzymało go w pokoju. Rozstał trzv listv. do Georgetty, Sabiny i Betty. Nie chcąc nadwyrężyć swej pamięci, użył jednakowego pretekstu: podróż w interesach pilnych do Anglii. Połączenie telefoniczne przerwane. Wstęp do mieszkania wzbroniony. Wierny jego służący, Julian, otwierał drzwi tylko z ostrożnością, wpuszczając jedynie doktora i chłopca z apteki.

Tego popołudnia, o drugiej, zadzwoniono. Zaniepokojony Julian zajrzał przez dziurkę od klucza i uspokoiłw się, otworzył. Była to pielęgniarka.

— Pan Andrzej Moleston?

— Tak, to tutaj.

— Przychodzę obiać służbę przy nim. Przwysłana jestem przez doktora. Należy do związku kobiet francuskich.

— Dobrze, Proszę pania za mna, zaprowadź ją do chorego.

Pielęgniarka weszła do pokoju chorego.

Andrzej zerwał się na łóżku: Georgetto!

— Tak, mój najdroższy... To ja. Przybiegłam do ciebie, skoro tylko dowiedziałam się prawdy o istocie, bo rozumiesz chyba, że nie „dałam się wziąć” na podróż nieoczekiwaną. Dozorczyni poinformowała mnie. Sądziłam, że zrobisz mi miłą niespodziankę, instalując się u ciebie, chociaż w runcie rzeczy nie zasługujesz na moie poświęcenie... Czy powinieneś był ukryć przed Georgetta, że musisz zostać w domu?...

Andrzej podziękował przyjaciółce z wylaniem, które osłabiała twoga, bo mwał o zamieszaniu Georgetty u niego nie przestawała go niepokoić.

— Naturalnie, — rzekła, — spać muszę u ciebie i w oczach wszystkich uchodzić będę za prawdziwą pielęgniarke. Uprzedź Juliana.

— Zaraz, moja droga... Zamieszkaż w zielonym pokoju, obok salonu... Już dzwonię na Juliana... I — przy sposobności — gdybym wypadkowo miał jakie wizyty — nie zapominaj, że mówimy sobie „pan” i „pani”!

— Nie obawiaj się, najdroższy... O! jakże jestem szczęśliwa i jak błogostawie to maie zazębienie, które dozwala mi wejść w twoje życie domowe.

Julian ukazał się zanim Andrzej zadzwonił. Oświadczył że zdziwieniem:

— Proszę pana, jeszcze jedna pielęgniarka. Przwysłana jest z Czerwonego Krzvw... Życzy sobie...

— Nie mógł dokończyć. Druga pielęgniarka wpadła do pokoju.

Andrzej poznał przyjaciółkę swoją, Sabine. Obie pielęgniar-ki zamieniły spojrzenie mniej niż przyjacielskie, które nie zapowiadało nic dobrego. Andrzej rzekł do Georgetty:

— Żechce mnie pani zastawić sam na sam z tą pania, dobrze?

Georgetta zmierzwła spojrzeniem piękna brunetki i wyszła. Ledwo zdarwła zamknięte drzwi za sobą, gdy Sabina rzuciła się na łóżko kochanka:

— Skarbie mój! Miłość moja! Jak mogłeś ukryć przede mną, że jesteś chory? Umarłabym raczej niż pozostawić cię bez opieki. Przwyniosłam ze sobą walizkę swoją z ubraniami Czerwonego Krzvw, szpryczke, pięć kilo waty i słowniczek lekarski... O, mój chłonce jedyny! Że wvcladasz... Troche goraczki? Mam termometr w torebce... Zmierze ci temperature, ukochanie moie!... Powiedz, co to za rodzaj „nurse’y”, która tu widze?...

— To pielęgniarka, którą przwysłał mi doktor Doubissel.

— Boże, jaka ma głupia minę. Nie chce, by ciebie pielęgnowała.

— Ależ, Sabino! Nie mogę obrażać doktora Doubissela. Po słuchaj: pielęgnować mnie będzie w dzień, a ty w nocy.

— Dobrze... Gdzie mnie umieścisz? — W niebieskim pokoju, obok biblioteki. Zadzwonię na Juliana...

— Nie trzeba. Trafie sama. Do widzenia, drogi. Sabina weszła. Georgetta zjawiała się w kilka chwil potem. Zbliżyła się podejrzliwa:

— Powiedz mi, Andrzej... Co to za pielęgniarka? Mam nadzieję, że ją odesłał z powrotem i to szvbk?

— Nie mogłem, najdroższa. Jest to pielęgniarka, którą moja żona ciotka poleciała mi specjalnie. Muszę ją zatrzymać przez wzgląd na te pocziwv ciotke, która mnie tak kocha...

Zajmie się mną noca, a ty w dzień...

W ciągu dwóch dni Andrzejowi pomimo chorobv udało się przy wysiłku męczności zmusić obie pielęgniar-ki do zniesienia wzajemnej obecności. Georgetta stała się prawie uprzejmą dla Sabiny, a Sabina uśmiechała się do Georgetty, gdy przychodziła ją zastąpić.

Andrzej błagał boga kochanków o zachowanie go od nowych komplikacji, gdy trzecie go dnia Julian, wvstraszony, przwyszedł szepnąć mu do ucha:

— Proszę pana! Proszę pana! Jeszcze jedna pielęgniarka! Andrzej aż podrzuciło na 162 ku.

Wyrzucił ją za drzwi, inaczej jestem zgubiony. Powiedz, że jestem w Londynie.

— To niemożliwe, proszę pana. Pochnęła mnie prawie, by dostać się do salonu.

Zaambarasowanie Andrzej zwiększyło się jeszcze, gdy do pokoju weszła Sabina, z oczyma błyszczącymi i sztucznie uśmiechem.

— Powiedz mi, co to za kobieta, przebrana za pielęgniar-ke, która czeka w salonie. Uprzedzam cię, że jeśli to jaka ukryta kochanka — nie bede wahała się wyrzucić ją za drzwi...

— O, Sabino! Ja i ukryta kochanka! Co za pomysł dziwaczny!

— Zdolny byłbyś do tego! — Nigdy!

Wymlane słów przerwała im wychodząca Georgetta, która biorąc Simone za świadka, rzekła:

— Widziła pani te rzekomą pielęgniarke, która chce się na rzucić panu Molestonowi. Wydaje mi się to podejrzane...

— Andrzej chciał zaręczyć się, ale jakoś rozprawa słowna w korvrtarz przejęła go dreszczem. Ujrzał przed sobą dramat unikany oddawna. Przewidywał straszna scenę, która dvrw gowała Naga Prawda, drwiaca i niemilosierna. Jeśli Betty będzie miała ten sam pomysł, co Georgetta i Sabina nie wie, jak z tego wvbrnie. Wtem otworzyły się drzwi i ukazała się w nich dama w klasycznym stroju pielęgniar-ki.

Julian usiłował protestować uratować jeszcze swego pana: — Mówię pani, że się pani myli.

Na szczęście Andrzej zdumiony nie poznawał Betty. Sabina i Georgetta ciałem swem zasłonić chciały Andrzeja.

Dama ubrana niebiesko, poprawiła binokle na swych oczach krótkowidza i obeirzawsz Andrzeja, zauważyła, tłumacząc się:

— To prawda. Omvliłam się widocznie o pietro. Przwysłano mnie wprawdzie pod nr. 166, na ulice Teherańska, ale do pomocy przy położu. T. L. M.

Szajka fałszywej arystokracji.

Leciwe zwolenniczki dancinów.

Niezwykły polów miała policja paryska. Oto w ręce jej wpadła szajka rabusiów, która pomysłowością swą zacmlewała wszelkie inne

organizacje bandyckie. Członkami szajki byli niezwykle urody mężczyźni, o wytwornych manierach rzadkiej elegancji i doskonałej tancerze. Rabusie ci odwiedzali pierwszorzędne dancinigi, wyszukując tam w celach rabunkowych starsze i bogate damy, przeważnie Amerykanki.

Szajka działała według zgrozy określonego planu. Każdy z rabusiów grasował w innym lo kalu, gdzie dla wywołania efektu występował jako hrabia lub baron, rzucając obficie pieniędźmi. Taktyka taka w krótkim czasie doprowadziła do celu. „Hrabia” przez kilka dni tańczył z bogatą, ozdobioną drogocennymi brylantami Amerykanką, umizgał się do niej, odprowadzał do hotelu, słowem działał na nią w ten sposób, że była ona pod wrażeniem niezwykłej jego uprzejmości. Dopiero później z przerażeniem stwierdziła brak drogo cennego naszyjnika, gotówki lub innych cennych przedmiotów, które ulatniały się równocześnie z „hrabią” lub „baro nem”. Do takiej kradzieży do danego lokalu przydzielano nowego rabusia, który zresztą uprawiał ten sam proceder.

W ten sposób wspomniana szajka w ciągu kilku miesięcy ograbiła z kosztowności i po ważnej gotówki 18 bogatych dam z zagranicy, pomiędzy któ remi były też Amerykanki.

Ostatnią ofiarą rabusiów stała się 42-letnia amerykańska milionerka Fereisa Santos y Guererra, pochodząca z poważnej rodziny, która przybyła do Paryża w towarzystwie dame działy dancinigi. W jednym z takich lokali poznała

przystojnego tancerza, który przedstawił się jako wło ski hrabia Getorio Larminat. Pozykawszy zaufanie bogatej Amerykanki „hrabia” Larmina to zaproponował jej przejazd do samochodem, poczem od wiozł ją do hotelu. Nazajutrz milionerka stwierdziła brak kosztownego sznura pereł war tości pół miliona fr.; równo cześnie z torebki jej znikło 800 dolarów i 20 tys. franków.

Jeszcze gorzej wyszła 48-letnia Amerykanka p. A. White, która w jednym z paryskich dancinów zapoznała się z jak imś egzotycznym baronem. Po zabawie w dancingu baron zaprosił Amerykankę na spacer do Lasku Bulońskiego. W

lesie rzekomy baron wyciągnął rewolwer i zmusił wystraszo ną kobietę do wydania wszyst kich kosztowności a nawet zdjęć

nadzwyczaj pięknej toalety. Po obrabowaniu Amerykanki bandyta wyrzucił ją z samocho du i szybko odjechał. Błądzą cą w bieleźnie po lesie Amery kankę zauważył posterunkowy i okrywszy własnym płasz

czem, odprowadził do hotelu. Amerykanka leży obecnie w Sanatorium obłożnie chora.

Na skutek licznych doniesień policja paryska rozpoczęła śledztwo i w krótkim czasie u jeła hrabiego Larminat oraz jego współnika, którzy zeznali, że szajka składa się z trzech jeszcze współników, pozostają cych chłodno na wolności.

Cylinder premiera nie jest symbolem państwa.

Pikantna przygoda Waldemarasa.

Z Kowna nadeszła wiadomość o niepozabawionej pikan terji przygodzie, która wyda rzyła się premierowi litewskie mu p. Waldemarasowi. Rzecz miała się następująco:

Waldemarasa przyjął posła angielskiego, z którym odbył dłuższą konferencję.

Wobec tego że obaj panowie nie mogli dojść do porozumie nia, postanowiono zwrócić się

do prezydenta państwa Smeto ny z prośbą o pośrednictwo. P. Waldemarasa już był gotów do wyjścia, gdy okazało się nagie, że z szatni znikł jego cylinder.

Towarzyszący mu urzędnicy ministerjalni pośpieszyli z gotowością wypożyczenia mu włas nych cylindrów, ale że p. Wal demarasa posiada głowę o nie zwykłej objętości, nie mógł

wieć skorzystać z tej usługi i musiał bez okrycia głowy po jechać do Głowy Państwa.

Stał się naturalnie skandal. Zostały zaalarmowane wszy stkie władze Kowna. Rozpoczę to energiczne poszukiwania. Okazało się, że cylinder został sprzedany

na miejscowym bazarze. Śledztwo przeprowadzone przez policję stwierdziło, że że brak korzystając z otwartych drzwi przedpokoju ministerjal nego ściągnął cylinder i zabrał go ze sobą.

Postawiono go naturalnie przed sądem. Sędziowie nie dopatrzili się w czynie tym zbrodni zdrady stanu, uważając, że cylinder premiera nie jest symbolem państwa. Natomiast zgodzili się na zasądzenie żebraka na dwa miesią ce więzienia za zwykłą kradzież.

Kobiety w nieprzyzwoitych ubiorach nie będą mogły jeździć koleją.

Włoski „narodowy komitet naprawiania mody” wystoso wał list do ministra komunikacji, w którym domaga się ener gicznych zarządzeń

przeciwko kobietom, jeżdżącym kolejami w nieprzy zwoitych ubiorach. List wskazu je na 40-ty artykuł włoskiej ustawy kolejowej odmawiają cego prawa korzystania z kolei osobom, które obrażają przy zwoitością swym ubiorem i żada od ministra bezwzględnie sto sowania tego paragrafu. W stosunku do cudzoziemców może to być rzeczą trudną, ale nie należy

zrażać się trudnościami. Autorzy listu zaznaczają, że pod żadnym warunkiem nie można dopuścić, by kolejami włoskimi jeździły nadal na pół nagie cudzoziemki, albo, by przybierały wyzywające pozory. Podróżni mają prawo do ochrony przed tego rodzaju obrażającym zachowaniem się.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
KONSTANTYŃSKA 12, tel. 55-52
Przyjmuje od 9 - 11 od 6 - 8,
dla pań od 4 - 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

NASTĘPCZYNI SUFRAŻY- STKI PANKHURST.



Pani Corben Ashley, została wybrana prezeską światowe go związku kobiet, walczących o prawa polityczne.

Nowa zagadka w procesie maturzystów w Essen. Zeznania rodziców zamordowanego.

Essen, (Od wł. kor. „Echa”). Na posiedzeniu sądu w spra wie Husmanna, prokurator, Ro senbaum wygłosił sensacyjne oświadczenie z którego poda łemy następujące szczegóły: W ciągu śledztwa pierwotnego berliński komisarz policji kry minalnej Werneburg zajmował się specjalnie zbadaniem po szlak, rzucających podejrzenie na czeladnika rzeźnickiego nazwiskiem Ostendorf, jako na domniemanego

sprawcę mordu. Ostendorf znany był jako ho moseksualista. Wzmiankowa ny Ostendorf zastrzelił się pew nego dnia, zostawiając po so bie list, w którym winę za los swój składa na woźnego gimnazjum w Gladdeck, niejakiego Neuwochmiera. Wzmiankowa ny Neuwochner należał do ko la przyjaciół Ostendorfa i był karany sądowo za zbroczenia seksualne. Przedwczoraj wle czorem policja w Gross-Re cken zwróciła się telefonicznie do prokuratora w Essen z cie kawą wiadomością; wuj Osten dorfa doniósł, iż ten ostatni, dwa tygodnie temu, przed za strzeleniem się opowiadał, iż w nocy mordu spotkał Daube go z Husmannem. Już pod czas śledztwa pierwotnego ze znał jakiś świadek, z całą sta nowczością, że w nocy zabój stwa widział Daube go z dwiema innymi osobami. Prokura tor Rosenbaum na tej podsta wie zażądał przesłuchania świadków; wuj Ostendorfa, majstra kowalskiego Uphusa oraz czeladnika rzeźnickiego Uphusa.

MATKA O SYNU. Sąd przystępuje do przesłu chania pani Daube, mającej zło żyć zeznanie

o charakterze syna. Świadek opowiada przede wszystkim, że pewnej nocy w ziemie włamano się do gim nazjum i do liceum. Teżże no cy wyrzucono woźnego Neuwochnera z różnych lokali, w których bawił w towarzystwie uczniów zakładowych. Hus manna, rzekomo wiedział o tem i wiadomość tę jako presję sto sował względem niektórych ko legów. Pani Daube w tym względzie powołuje się na swia dectwo ucznia, nazwiskiem Harich. Następnie pani Daube obszernie rozwodzi się o ce chach charakteru syna, przed stawiając go jako człowieka o bogatej wyobraźni, prawdo mównego, sumiennego i religij nego. Przypuszcza, że głów

nym powodem przyjaźni po między synem jej a Husman nem była siostra tego ostatnie go lise (córka opiekunów Hus manna). O Husmannie nie ujemnego

powiedzieć nie może. Stosunki obu młodych ludzi — według jej opisu zupełnie normalne i zgoła niewinnej natury. Wła sz cza pewna scena, która odgry wa ważną rolę w oskarżeniu,

KARDYNAŁ DUBOIS W WIEDNIU.



Arcybiskup Paryża ks. kardynał Dubois (po lewej) odwiedził ks. kardynała dr. Piffa w Wiedniu z okazji jego jubileuszu. Ks. kardynał Piffa, odznaczający się niezwykłą skromnością doszedł do swych godności drogą niezmordowanej pracy i był w młodości uczniem introligatorskim.

Bez troski żywot pod fałszywym nazwiskiem.

Skandal towarzyski w Budapeszcie.

Aresztowano tutaj onegdaj rzekomego hrabiego Gustawa Roche Foucauda, stojącego pod zarzutem planowania przy pomocy szajki bandytów, napadu bandyckiego. Fałszywy hrabia, który od dłuższego czasu mieszka w Bu dapeszcie, obserwowany w cza sach ostatnich codziennie pew nego urzędnika Węgierskiego Banku Narodowego, który czę sto miał przy sobie znaczne kwoty pieniężne. Hrabia omówił ze swymi po mocnikami **plan uprowadzenia urzędnika** skradzionym autem. Policja jednak dowiedziała się w o statniej niemal chwili o zamie rzonej zbrodni i uwieszyła hra biego oraz jego spółników.

Prawdziwe nazwisko tego lotra brzmi Rekuie Rovine. Z pochodzenia Rumun, grasował przez dłuższy czas w Wied niu, jako **złodziej hotelowy i jubilerski**. Schwytany, odsiedział karę ciężkiego więzienia. Po odby ciu kary, wyjechał do Budape sztu na występy gościnne. Pod fałszywym nazwiskiem zamieszkał w pierwszorzęd nym hotelu i dzięki niezwykle mu sprytowi potrafił odgry wać rolę **wielkiego pana**. W tym charakterze ponacią gał szereg osób prywatnych i instytucji na bardzo poważne sumy pieniężne.

Czy słowo „literat” jest obrażą?

Historja z której śmieje się cały Londyn.

Pisma tutejsze omawiają ży wo ciekawy proces o obraże honoru, obitujały w momenty nader komieczne. Oto profesor tu tejszego uniwersytetu, znany fi zyk James Druner, został przez swego koleżkę matematyka Je rzego Waltena oskarżony o **obraże honoru**. Ponieważ miał nazwać Waltena pogardliwie „literatem”.

Doszło do tej obrzy w następujący sposób: Walten ogłosił niedawno dzieło matema tyczne, które krytyka fachowa przyjęła za dość znaczną rezer wa. Również Druner należał do ostrych opozycjonistów matema tyka. Spotkawszy go pewne go razu, oświadczył mu otwar cie, iż książka jego roi się **od fantastycznych pomysłów**, nie odpowiadała wymaganiom rzetelnej solidnej naukowości, a jej autor nie zasługuje na nazwę uczonego, lecz literata.

To określenie tak oburzyło matematyka, że zaskarżył kole że o obraże honoru. Rozpra wa odbyła się onegdaj. Na sali sądowej zgromadził się liczn y przedstawicielstwo londyńskiego świata umysłowego. Sad orzekł że określenia „literat” nie moż na **uznać za obraże**. Wobec tego uwolnili oskarżo ne go od winy i kary.

Po przesłuchaniu dwóch in nych świadków, które nie ujem nego o Husmannie orzec nie mo żly, rozprawy dalsze odłożono do dnia następnego.



Z niewątpliwem zainteresowaniem łódzkich kino-manów spotka się świetny film — „Genjus — to ja!”, który już wkrótce zabyśnie na ekranach polskich.

LECZNICA.

LEKARZY SPECJALISTÓW I GA BINET DENTYSTYCZNY przy Górnym Ryńku.

(Plotkowska 294, tel. 22 - 89 (przy przystanku tram. pabia.ckich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od 10 ra no do 7-ej po poł. Szeceptnie ospy, analizy (mocz, krew, piwo celn etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście — Zabiegi i operacje od umowy, 12 zł. le światła. Naświetlania lampą kwarcową, Roentgen. Zęby sztu czne, korony złote, platynowe i mostki.

ZGON PROFESORA AU- LARDA.



Professor Alfon Aulard pre zes światowego związku Przy jaciół Ligii Narodów, który nie dawno gościł w Warszawie, — zmarł w Paryżu.

Nawet za milion dolarów nie pojedą więcej Zeppelinem!

Skargi Amerykanina.

Pisma niemieckie zapewnio ne są prawie wyłącznie opo wiadaniami o locie Zeppelina do Ameryki, Niemcy przedsta wiają przebieg lotu oczywiście w świetle najkorzystniejszych. Twierdzi się m. in. że na pokładzie sterowca nikt nie cho rował i że nie brakowało żywno ści.

Jeden z pasażerów, Amery kanin Gillsillan, opisuje w dzien nikach straszne cierpienia, jak kie przechodził w czasie lotu Zeppelina. Początkowo podróż była przyjemna, jednakże zwi szcza w okolicach wysp bermu dzkich burza rzucała Zeppel inem do tego stopnia, że w ka binach wszystko się przewra cało nie wyłączając oczywiście pasażerów, którzy chwilami **stali na głowach** i tym podobnych niezbyt wy godnych pozycjach. O spaniu wogóle **nie było mowy**. Brakowało wody do picia i my cia.

Równocześnie prasa podkre śliła odwagę syna komendanta sterowca Eckenera, który po złamaniu się stabilizatora nad pełnem morzem wdrapał się na powierzchnię sterowca i stamtąd przez szereg godzin kierował pracami reparacyjne mi. W chwili lądowania Zeppel in posiadał rzekomo jeszcze materiału palnego wystarczają cego **na dalsze 65 godzin lotu**. Powoli wychodzi prawda

— Nawet gdyby mi ofiaro wano milion dolarów, nigdy już nie próbowałbym przelotu na Zeppelinie.

Armaty i kule na dnie morza.

Nowy nabytek dla muzeum warszawskiego.

Z Gdyni donoszą: Jak doniosło „Echo” drażna „Varsovie” „bagrując” przy wejściu do basenu wydobyła z dna morskiego na głębokości 9 — 10 metrów armaty i inne rzeczy z rozbitego statku wojennego z napisami szwedzkimi.

Na miejsce udał się natychmiast kapitan portu Gdyni p. Zaleski celem oględzin urzędowych. W najbliższych dniach armaty zostaną wydane do Warszawy do muzeum.

W dalszym ciągu drażna „Varsovie” wydobywa obecnie kule szwedzkie i jest nadzieja, że wydostanie jeszcze dużo cennych dla muzeum przedmiotów. Przedmioty te są niewątpliwie częścią uzbrojenia szwedzkiej korwety, czy też fregaty z wieku XVII-go. Trzeba jeszcze ożreczyć się chodzi w danym wypadku o statek zniszczony podczas bitwy pod Oliwą czy też nie. Przy wejściu do basenu w wnetrznego prawdopodobnie również 300 lat temu nie było głębokich wód i statek został wyrzucony na mieliznę lub brzeg, albo przez burzę lub celowo, ratując się od pożaru albo zatonięcia.

Po znalezieniu się na mieliznie, części statku stopniowo się rozpadły, cięższe jednak przedmioty ugrzęzły w torfowisku, wobec czego obecnie znalazły się na głębokości około 10 metrów.

Drażna „Varsovie” pracuje dopiero od dwóch lat i jest najsilniejsza i największa z drażni czerniakowskich, zajętych przy bagrowaniu w porcie gdynińskim. Kubły jej są tak wielkie, że z łatwością wydobyć mogą nietylko średniej wielkości kamienie, lecz również także przedmioty, jak armaty starożytne, których długość nie była duża, zazwyczaj nie przewyższając 1 i pół metra.

Znalezienie armat i sprzętu wojennego w Gdyni wzbudza zrozumiałe zainteresowanie, a

historcy nasi zapewne będą w stanie określić ściślej, o jaki okręt szwedzki w danym wypadku chodzi.

W najbliższych dniach rozpocznie się praca nurków Marynarki Wojennej, którzy będą badać dno w miejscu, gdzie drażna „Varsovie” 10 dni temu

wydobyła dwie armaty, a następnie kule i kotwice, niewątpliwie należące do jednego statku. Nurkowie Marynarki Wojennej zbadają w jakim stanie znajdują się szczątki okrętu, który przypuszczalnie jest szwedzka fregata z 17-go wieku.

KRATKICZKI

Oblubienica bożka Bachusa.

Wybryki frywolnej staruszki.

Cudzoziemca, który przyjeżdża do Łodzi uderza nadmierna ilość żebraków na ulicach. Kreć ich się mnóstwo po Piotrkowskiej, po bocznych ulicach. Wyjdzie zaś człowiek na ulicę Nowomiejską czy na Zgierską, a już opadnie cię istna chmara wynędzniałych postaci, skamających o jałmużnę. Musisz brać pilnie uważać aby ci co z kieszeni nie wyciągnęto lub z ręki. Zaisze straszna plaga Łodzi są żebracy. W innych miastach znalazły się na nich sposoby, wydziały opieki społecznej magistratów zabroniły surowo żebrania, każdy żebrak otrzymuje bony upoważniające go do otrzymywania posiłku w kuchni miejskiej, względnie do noclegu w przytułku. Każdy pochwycony na gorącym uczynku żebrania zostaje aresztowany. U nas dużo się o tem wszystkim mówi, ale bardzo mało robi.

Przyjrzyjmy się żebrakom łódzkim. Są między nimi ludzie naprawdę potrzebujący, bezradni, pokrzywdzeni przez los, stanowią oni jednak odsetek bardzo niewielki, gros żebractwa łódzkiego stanowią zawodowcy, którzy mają co jeść i co pić i gdzie spać, ba nawet własne kamienice posiadają.

dają na Bałutach i gdzieindziej, jak to cicho szał żeby nikt nie wiedział. Litość bliźnich odpowiednio wyciskiwana stanowi bajeczne źródło dochodu, od którego notabene nie płaci się żadnego zgoła podatku. W wielu wypadkach grosz dany żebrakowi jest naprawdę gorzej niż wyrzucony w błoto.

SPRÓBUJ DAĆ GROSZ.

Grosz mówię w przenośni, bo jeśliby naprawdę kto ośmielił się dać żebrakowi maleńki okrągły grosik miedziany toby się naraził na grubą przykrość w postaci gradu sromotnych epitetów a także ciosu kijem w głowę lub w inną okolicę ciała.

Tak, tak, żebracy łódzcy to niebezpieczny ludź i wartoby naprawdę przeprowadzić wśród nich gruntowną sanację. Naprawdę nieszczęśliwych należałoby zaopatrzyć jako tako, że nierobów drapichrystów za pedzić do pracy a niepoprawnych powsadzać do kryminalu.

W wielu wypadkach żebracy planują używane z jałmużny wydają na wódkę. Ci zasługują na potępienie najwyższe. Oto przykład:

Genowefa Kwapińska lat 58 eks robotnica fabryczna którą z każdego warsztatu pracy wyrzucano za pijaństwo od kilku lat trudniła się zawodowo żebraniem. Ubogo odziana kobieta siwowłosa o smutnym i żalonym wyrazie twarzy opowiadająca swe tragiczne dzieje jak to ją dzieć okrutnie na bruk uliczny na stare lata wyrzuciły wzbudzała litość w sercach przechodniów to też datki sypały się sówite. Nikt jednak z dawców jałmużny nie podejrzewał, że wieczorem w innej dzielnicy miasta babcina w knajpie upijała się do nieprzytomności.

SPOTKANIE.

Przytoczymy tu przysłowie o dżbanie, który pomy wodę nosi, póki itd. Przyszła kreska na Matyska. Pewnego dnia p. Aleksander Wójcicki idąc Placem Wolności zaczepiony został przez starą żebraczkę, której dał, zdjęty litością, dwadzieścia groszków. Trzeba trafić, że tego samego dnia p. Wójcicki tą samą żebraczkę spotkał.

ROMANS RZEŹNIKA Z CYRKÓWKĄ.

Smutny finał sielanki.

W cyrku Staniewskich, który rozbił namioty we Lwowie na bl. Misjonarskim, popisowała się tańcem na linie uroczą 18-letnią krakowianką Marią Judą. Na galowem przedstawieniu między wieloma widzami znalazł się lwowski masarz Franciszek B. (Kochanowski 74) który od pierwszego wejrzenia

zapalał płomienną miłością do wyjątkowo pięknej dziewczyny. Wypisawszy dwie mocne dla dodania sobie animu szu. B. w towarzystwie swego przyjaciela Józefa P. udał się za kulisy cyrku i zawarł znajomość z Judą.

Kwiaty, czekoladki, perfumy codzienne odwiedzin i B. zyskał wzajemność. Sytuacja nie

zapalała jednak łatwa. Maria Judą wstąpiła do cyrku za wiedzą rodziców, ale pod warunkiem, że będzie miała we właścicielu cyrku odpowiednią opiekę. Opieką ta właśnie stała narzę kochanków na przeszkodzie. Postanowili zatem na poufnej naradzie przy udziale P. uciec.

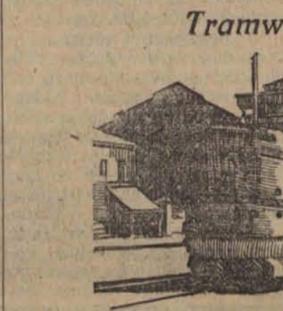
W ubiegłą sobotę po południem przedstawieniu linoskoczka znikła. Dyrekcja cyrku odniosła się do policji z prośbą o pomoc.

Okazało się, że B zabrał w sobotę swą ukochaną do ukrytego w pobliżu auta i zawiózł ją do jednego z hoteli przy ul. Trybunalskiej, gdzie wynajął pokój z dwoma łózkami i zamieszkał wraz z nią. Wczoraj oboje ciekawie, jakie wrażenie zrobiła w cyrku ucieczka, podiechali autem na pl. Misjonarski. B. poszedł do cyrku, a Judą została w aucie.

Szczęśliwego kochanka zauważył jednak jeden z artystów cyrkowych, karzelek, człowiek trupy Illiputów, który wezwał posterunkowego, Masarza aresztowanego, zaś linoskoczka przez rażoną takim obrotem rzeczy oddano Staniewskim. Tak się skończyła kilkunastodniowa idylla masarza i cyrkówki.

Tramwaj-okręt.

Angielskie miasto Southend zbudowało tramwaj, którego wagony mają kształt okrętów.



Angielskie miasto Southend zbudowało tramwaj, którego wagony mają kształt okrętów.

wszystko polecił mu megere aresztować. Awanturowała się opierała, wreszcie przecieć znalazła się w ulu.

Wczoraj zasiadła na ławie oskarżonych w sądzie. Przysięgała na wszystkie świętości, że nigdy wódkę do ust nie brała, że się p. Wójcickiemu przywdziało, on jednak uroczyście przysięga potwierdził prawdę swoich zeznań i na tej podstawie sąd skazał Genowefę Kwapińską na trzy miesiące więzienia.

Sa-wicz.

Potwór w ludzkim ciele.

Doradził przyjaciółce aby rzuciła się pod pociąg.

Z Wilna donoszą: Onegdaj rano liczny pasażerowie pociągu, idącego z Młodziejowa do Wilna zauważyli, że tuż za Gudogajami do toru kolejowego zbliżyła się jakaś kobieta, która

rzuciła się pod pociąg. Na alarm pociąg zatrzymano i z pod kół wydobyto okropnie poranioną młodą kobietę. Okazało się, iż była to mieszkanka Wilna Weronika Halek. Dajaca słabe oznaki życia denatke tym samym pociągiem przewieziono do Wilna. Ranna jednakże nie odzyskała przytomności w drodze zmarła.

Z listu znalezionej przy denatce wynika, iż powodem samobójstwa był zawód miłosny. H. była uwiedziona przez pewnego osobnika, który z całym cynizmem „doradził” jej samobójstwo.

Policjant zabił swego sąsiada.

Zabójca sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Z Wilna donoszą: Wczoraj w godzinach południowych w domu Nr. 4 przy ul. Nowo - Jerozolimskiej miało miejsce, tragiczne w skutkach zajście. Jeden z lokatorów tego domu p. policjant P. P. Jurgielewicz w trakcie sprzeczki z zamieszkałym w tym samym domu Janem Bielińskim

dożył nagle rewolweru i skierowawszy go do Bielińskiego strzelił trafiając go w obojczyk. Ranny z jękiem usunął się na piasek podwórka, brocząc obficie krwią. Sprawca strzelał widząc, że Bieliński już dogorywa wybiegł na ulicę i skierował się w stronę miastka.

Do rannego wezwano natychmiast lekarza, który po nalożeniu opatrunku odwiózł go w stanie bardzo ciężkim do szpitala. W parę godzin po wypadku zgłosił się do policji młody człowiek, jak następnie okazało się Jurgielewicz, który wręczając rewolwer zeznał, że on to strzelał do Bielińskiego ponieważ ten dopuścił się obrazy jego żony, a nawet chciał ją uderzyć. Jurgielewicz aresztowano.

Dr. M. GLAZER.
Zielona 6, tel. 45 - 49.
Choroby skórne i weneryczne.
Powróżli.
Przyjm. 8 - 9.30, 12 - 2 17 - 8 w.

PANOWIE PRZYSIĘGLI!

Oskarżona jest uosobieniem wszelkich cnót rodzinnych niedoświadczonym w swym wietrze małżeńskim, kobietą, niechętną bez najmniejszej ścisły. Ta kobieta ma prawo zabić napastnika, który usiłuje porwać ją niewinnego skarbu - czci. Los jej składam w wasze dłonie. Niech wyrok uniewinniający będzie grotem memento dla nieszczęśliwych uwodzicieli, wola obrońca pięknej morderczyni z CHICAGO.

Naiwna.



Ona: — Słuchaj, dlaczego strajkowali robotnicy?
Oni: — Walczyli o chleb.
Ona: — A czy brakło w piekarniach?

JULIAN KRZEWIŃSKI. 5) JADZIA Z ZAULKA.

Powieść.

Dalsza rozmowa w przedpokoju potoczyła się tak zniżnemi głosami, iż palący cygara w gabinecie dwa panowie, nie więcej dowiedzieć się nie mogli.

— To komisarz z naszego okręgu — informował towarzysza aktor. — Bycz chłop. Co dzień bywa za kulisami u nas. Bardzo go lubię. Niechby został tu z nami na kolacji.

Z przedpokoju znów się dał słyszeć szepet gospodarza:

— Panie komisarzu, może ja bym sam tam później przyszedł. Mam właśnie gości. Za chwile kolacja. A to, rzeczywiście jakieś fatalne nieporozumienie... I gdybym choć w dzień był u przedzwoj, tobym nie zapraszał gości. Pan rozumie w jakim jestem położeniu...

— Rozumiem. Ale cóż ja mogę? Rozkaz i basta...
— No, a gdyby mnie komisarz nie zastał w domu?
— Tobym musiał pana szukać w Oazie.
— Błagam pana, niech pan

zostanie na kolacji. Jakież tam qui pro quo w policji i dlatego mam być pozbawiony pańskiego miłego towarzystwa przy biesiadnym stole. Przecież to nie ma sensu!

— Bardzo mi przykro, że właśnie mnie powierzono taką misję, ale służba nie drużba...

W tej chwili na progu zabinetu zjawił się olbrzymi Werner, rozpostarł swoim zwyczajem szeroko ramiona i zawołał:

— Kochanego Felusia! A niechże cię ucałuje w inteligencję!

Chwył komisarza oburczając go za głowę i pocałował go w ciemię. Oblizal się niby i zauważył:

— Używasz, mój drogi, smacznego fiksaturu.
— Dobrze, że mistrz Władzio się zjawił — skorzystał z okazji Kerks — Może pan namówi komisarza, żeby uświetnił naszą skromną kolaczkę.

— Nie fatyguj sobie dyrekcyj, kochany Władziu — rzekł komisarz, całując aktora z dubeltówki — Nic nie pomoże...
— A o co chodzi? — spytał Werner.

Kerks nieznacznym gestem dał znak błagalny komisarzowi, aby nie wyjawiał celu swej wizyty.
— To są już tam takie nasze

osobiste sprawy... Rzekł wymiatając komisarza.

W salonie dał się słyszeć głos gospodyni, która zapraszała go do stołu.

— O, już kolacja! — zwrócił uwagę Kerks — Idźcie, panowie, na przekaske — zwrócił się do Wenera.

— Ha, cóż robić? — zadeklamował komik — Mus mnie wola, sznaps dokola.

Pożegnał się z nieuczulonym na zaproszenie komisarzem i zostawił go z Kerksiem w przedpokoju.

— Idźcie dyrektor ze mną zaraz i już. Niema o czem gadać — powiedział komisarz.

— To niemożliwe — zaprzeczył Kerks — mien pan wgląd na moją rolę gospodarza.

— Wiec, jeżeli pan twierdzi, że nieporozumienie natychmiast się wyjaśni — niech pan przeprosi na chwile towarzystwo i za pół godziny będzie pan zpowrotem.
— Jeżeli pan komisarz nie uważa za stosowne poczeekać na mnie, aż się goście rozejdą, to może pan zakomunikować wyższej władzy, że mnie w domu nie zastał; a ja dałem mojemu rektorskie słowo honoru, że jeszcze dziś w noc, choćby było jak najpóźniej — zjawie się.

swej głowie, przestępując z nogi na nogę. Widać było jak czuło się niezręcznie w roli, która narzucił mu obowiązek. Popatrzał w oczy Kerksowi, uśmiechnął mu rękę i sypał:

— Włec słowo?
— Słowo! — Odparł Kerks. Sam chciałbym przecieć jak najprzedziej wyjaśnić to nieporozumienie. Przyjdzie napewno, ale niech pan się bardzo nie denerwuje, czekając; przecieć nie mogę gości wyprosić. Jak się wszyscy rozejdą, zaraz się u pana zjawiam.

Komisarz wszedł. Kiedy gospodarstwo usadził już gości przy stole, a ci weszli w nastrój biesiadny, co dowodziła mowa, długa i kwiecista, która popisował się zawodowy „speaker” — członek honorowy autorów scenicznych — Kerks mrugnięciem oka wywołał żonę do sypialni.

— Co jest? — spytała Kerksowa, gdy maż starannie zamykał drzwi przed gwarem uczulających gości.

— Zie.
— No?
— Miałem zawiadomić, że u nas ma być dziś w nocy rewizja.

— No!...
— Byłaby, gdyby nie gości. Ledwo, ledwo udało mi się

niebezpieczeństwo na trochę odłożyć. Komisarz przed chwilą chciał, abym z nim szedł do komisarziatu.

— Co ty mówisz?
Kerksowa zbladła pod grubą warstwą pudru.

— No, stara, nie przełmuj się. Gdzie drwa rabia — tam włory leca.

— Radziłem, żeby już skończyć z tamtą robotą, a zacząć żyć spokojnie. Byłbyś sobie dyrektorem i możeby śladw zaginęły.

— Cóż zrobić, moja droga. Powołanie silniejsze jest od nas. To druga natura. Póki się jest w sile wieku i czuło w sobie zapadł do pracy w raz obranym zawodzie, to choćby się było i ministrem finansów a nie dyrektorem kabaretu — natura ciągnie wilka do lasu. Kocha się fach. Rozumiesz? Tu już nie idzie fachowcowi o zarobek, o grvps, ale pracuje się dla sztuki, dla samej pracy. Sztuka dla sztuki. E. wy baby tego nie rozumiecie.

I wart choć był co ten ostatni grvps?
— No, zawsze mogłabyś za to kupić ładną kamienicę.

— Wolałabym porzucić na tych domach co mam w Łodzi, w Gdańsku i w Berlinie. Poco się jeszcze narażać?

— Gadasz, jakbyś mnie nie znała. A w Zopotach mało miałem forsę przy rulecie, iakęś mi radziła przestać grać? Mało było tych zstonoń? A przecieć grałem dalej, aż ta cała wygra na fortuna doszczętnie stopniała. Bo to jest hazard.

— No i wpałeś dzisiaj tak jak wtedy w Zopotach.

— Jeszcze nie. Gdybym zrezygnował z obrony, tobym zaraz poszedł z komisarzem...

— Cóż chcesz robić? (Kerksowa zaszczoła) Już zapomniałem, jesteśmy zgubieni...

— A guzik! — zaśmiała się Kerks. — Nie z takich potraszków umiałem się wykaraskać. Tylko nie bezcz. Trzeba udawać wesołość. Żeby nikt nie spostrzegł, co się święci.

— Cóż mam robić?
— Raz ty, raz ja będziemy dotrzymywali towarzystwa gościom. Musimy się snakować. Tylko naniezbudniejsze rzeczy porzuczaj do kufrow. Reszta, wszystko się zostawi. Jeszcze się to odbije, jak nie w Euronie, to w Ameryce. Abv tylko zwiadszczęliście w Polsce. Nie bój się. Nawiazalem już kontakt z amerykańskimi kamratami. Ja wra cam do stołu, a ty pakuj. Tyłkie nie do babsku, niewiele tego ha rządu, bo jedziemy „Fiatem”, nie koleją.

(D. c. n.)

Znakomity polski komedjopisarz tworzy świetne scenariusze filmowe.

„Echo” u Stefana Kiedrzyńskiego.

Specjalny wywiad z autorem „Powrotu do grzechu”, granym na łódzkiej scenie.

Ceniony dramaturg, Stefan Kiedrzyński, którego wszystkie komedje, jak „Powrót do grzechu”, „Kobieta, wino i dan-cing”, „Niczemu nie trzeba się dziwić”, „Zabawa w miłość” cieszyły się na scenie łódzkiej kolosalnym sukcesem, jest za-razem autorem scenariusza naj-nowszego filmu polskiego, „Ta-jemnica starego rodu”.

Kiedrzyński jest jednym z pierwszych literatów polskich, którzy się poświęcili

pisaniu scenariuszów. Gdy jeszcze nikt inny o tem nie myślał, Kiedrzyński napisał już scenariusz p. t. „Słod-ycz grzechu”, realizowany przez wytwórnię „Sfinks” pod reżyserją Edw. Puchalskiego. Również pióra Kiedrzyńskiego były scenariusze „Krzyku w nocy” oraz „Zewu morza”. Obecnie gotowa już jest i cze-ka na realizację przeróbka fil-mowa jego powieści p. t. „Tru-jący kwiat”.

Stefan Kiedrzyński tem się różni od swych kolegów, że nie zadawania się przeróbkami powieści, przeciwnie akcentuje przede wszystkim scenar-jusze, pisane specjalnie. Takim jest również „Tajemnica starego rodu”, bezspornie naj-bardziej „filmowy” ze wszyst-kich scenariuszy, jakie dotąd ukazywały się w produkcji kra-jowej.

Po próbnym pokazie „Ta-jemnicy” zapytaliśmy Kiedrzyń-skiego o odniesione wrażenia.

— Przede wszystkim niech mi pan pozwoli — rzekł utal-entowany autor — że dam upust mojemu zachwytowi dla Smosarskiej i Gniazdowskiego. Ta para rasowych mistrzów fil-mu polskiego potrafiła tak pięknie wydatnie walory filmu, że lepszego wykonania nie mógł-bym sobie nawet wyobrazić.

Smosarska jest w roli księż-niczki przemiała, a w roli córki rybaka jeszcze bardziej czarują-cą, niż kiedykolwiek. To bar-dzo wielka artystka!

A Gniazdowski zdumiewa i zachwyca swym finezyjnie subtelnym ujęciem krajobrazu. Wszystkie zdjęcia są wogóle przewybornie, lecz szczególnie ich malarskość oświeca i por-rywa.

REJESTRACJA rocznika 1908.

Jutro winni stawić się za-mieszkał w obrębie 5-go komi-sarjatu policji o nazwiskach na litery U. W. Z. Z.

Serdeczne podziękowanie muszę również wyrazić dyr. Chaberskiemu za jego pracowitość i potęgowanie efektów ekspresyjnych.

Nie ulega kwestji, że żaden z filmów moich nie miał jesz-cze tak wspaniałego wykonania, za co szczerze dziękuje wytwórni „Sfinks”. Różnica

skali całości i ogólnego pozio-mu techniki, gry i reżyserji między moim poprzednim fil-mem „Zewem morza” a „Ta-jemnicą” jest tak wielka, że ol-brzymi postęp, jaki w ciągu tak krótkiego czasu osiągnęła kinematografia polska, nakazu-je wróżyć jej piękną przy-szłość.

Jedną z poważnych przyczyn pogarszających stan bezpiecze-nstwa w okolicach Łodzi jest

brak telefonów po wsiach. Szereg wsi jest do-słownie odciętych od świata, o ile chodzi o natychmiastowe sko-munikowanie się. W razie wy-buchu pożaru dopiero

odblask purpurowej łuny obwieszcza okolicom niebezpie-czeństwo, grożące danej wsi. W razie popełnienia zbrodni niema sposobu powiadomić o tem na-bliższego posterunku policji. — Złoczyńca może bezkarnie uciec, ma bowiem dość czasu na wyszukanie bezpiecznej schronu.

Brak telefonów po wsiach utrudnia również w znacznym stopniu pościg za przestępcami, którzy dopuścili się zbrodni cho-ciażby w Łodzi. Znalazłszy się na terenie gminy wiejskiej są już bezpieczni.

Stanowczo ten stan rzeczy winien ulec zmianie. Każda wieś winna być wyposażona w jeden przynajmniej telefon. Przepro-wadzenie zaś tego leży wyłącz-nie w rękach władz powiato-wych. Osobom prywatnym bo-wiem nie wolno na mocy posta-nowień ustawowych przeprowa-dzać czy to kabli, czy to drutów, czy to zakładać subcentra-le telefoniczne. Zwróciliśmy się w tej sprawie do władz powiato-wych, gdzie udzielono nam na-stępujących wyjaśnień:

Jest nałogiem naszych oby-wateli oglądanie się we wszyst-kim na rząd, podczas gdy sa-mi oni nie absolutnie nie chcą robić. Władze powiatowe rozu-mieją dokładnie potrzeby tele-fonów po wsiach. Czemu nie za-kladają ich osoby prywatne, chociażby właściciele pensjonat-ów, którzy czernią ogromne dochody ze swego procederu?

Powiat chętnie poprze poczynania gmin w kierunku za-

kładania telefonów. Z powyższym wzięciem stanowczo zgodzić się nie mo-żemy, bo przecież zgodnie z u-stawą nikomu prócz państwa względnie upoważnionych towa-rzystw nie wolno zakładać sie-ci ani centrali, po drucie chodzi o głuche wsi, gdzie wozie

pensjonatów niema, gdzie mieszkała wyłącznie chło-pi. Czyż gminy takie mogą so-bie pozwolić na przeprowadze-nie sieci od najbliższej centrali telefonicznej, częstokroć bardzo odległej, skoro im samym zakła-dać centrali nie wolno, co zresz-tą tak samo byłoby bardzo kosztowne.

Należy podkreślić jeszcze te okoliczności, że względnie ge-sta sieć telefonów na terenie po-wiatu uczyniłaby zbyteczną po-

większanie liczby posterunków policyjnych, których utrzymanie jest bardzo kosztowne. Przy okazji też poruszymy sprawę usprawnienia doreczania korespondencji pocztowej mieszkańcom powiatu. Czyżby władze powiatowe nie uważały za wskazane wszcząć starania u dyrekcji poczty i telegrafów w sprawie zakładania jeśli nie urzędów, to przynajmniej agen-cyj pocztowych w całym szere-gu wsi?

Otrzymałmy w tej sprawie wyjaśnienie, że agencje zakła-dane są wszędzie tam, gdzie sie rentuja. Miejsowości rentuja-cych jednak jest widocznie w powiecie bardzo mało, skoro agend pocztowych jest tak ma-ło. Nie należy jednak zapominać o tem, że prócz rentowości są

Zebrania kontrolne.

Jutro winni się stawić przed komisją kontrolną nr. 1, urzędu-jącą przy ulicy Leszno 9, mężczyźni rocznika 1888, zamieszkałi na terenie 7 komi-sarjatu P. P. o nazwiskach na litery: S, T, U, W, Y, Z; przed komisją kontrolną nr. 2, urzędu-jącą przy ulicy Nowo-Cegiel-nianej 51 mężczyźni rocznika 1900, zamieszkałi na terenie 10 komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L, E; przed komisją

kontrolną nr. 1, urzędująca w lokalu PKU przy ulicy Nowo-Targowej 18 mężczyźni roczni-ka 1900, zamieszkałi na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów P. P. o nazwiskach na li-tery M; przed komisją kontrolną nr. 2, urzędująca przy ulicy Konstany-nowskiej 62, mężczyźni roczni-ka 1903, zamieszkałi na tereni-e 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariat-ów P. P. o nazwiskach na li-tery: N, O.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Sporządzony ostatnio spis domów, zagrożonych na tere-nie stolicy, dał wręcz rewelacy-nyne wyniki. Okazało się bo-wiem, że aż 154 domy, prze-ważnie na peryferjach miasta, grozi zawałeniem i że trzeba będzie usunąć stamtąd lokator-ów jak najszybciej.

Urządzona ostatnio w War-szawie wystawa dzieł sztuki malarzy belgijskich, dzięki po-parciu czynników miarodaj-nych zwiędzi wszystkie więk-sze miasta Polski, m. in. równie-ż Łódź, gdzie zostanie ot-warta 27 b. m.

„Młodzieńczy szal”

na ekranie „Spółdzielni Pracowników Państwowych”.

Andrée la Fayette choćby już z tego względu zasługuje na uwagę, że posiada żarli-wych wielbicieli.

O Andrée la Fayette można powiedzieć: urodzona tancer-ka, albowiem istotą urody i ta-lentu tej „gwiazdy” jest taniec. Finezja i wężowość ruchów, kapitalny układ i swoista poe-zja wykonania wywierają za-

wsze niezapomniane wrażenie. Świetny reżyser Manfred Nea wyreżyserował ten film po mistrzowsku, jest on najwięk-szym bodaj czarodziejem kina, magikiem, żonglującym na e-kranie wszystkim żywiołami, zaklętym w ruch i kształt.

Wątek dramatu jest cieka-wy, akcja żywa, pełna tempera-mentu i niespodzianek.

„Spadek Sami Weinsteina” w kinie „Capitol”.

Program jak na „podwójny” — bardzo udany i dobrany u-miejtnie.

Komedia filmowa, aby odpo-wiadała minimalnym wymaga-niom kinowym, musi przede-wszystkiem odznaczać się ży-wiołową zmiennością wypad-ków i niespodziewanymi zwro-tami sytuacyjnymi.

Takim jest właśnie „Spadek Samy Weinsteina”.

Reżyser tego obrazu trzymał się linii konstrukcyjnej i stwo-

rzył film, dorównujący bu-fonadom amerykańskim. Przede wszystkim sam sce-nariusz obfituje w typowo ame-rykańskie niespodzianki fabu-larne.

„Królowa Broadway’u” to film aktorski, bowiem walor emocjonalny tego obrazu, tkwi w kulturalnej i dobrze wystu-djowanej kreacji Matyldy Re-vier.

Film ten jest oryginalny, a więc choćby już dlatego ogromnie ciekawy.

Kupcie sobie sznury i powieście się!

Złosiłwy testament farmera.

Korespondent „Daily Mail” donosi swemu piśmu z Sidney o następującym wypadku: Bo-gaty farmer australijski John F. Sporting miał sześcioro rodzeń-stwa. Tyłko z dwoma braćmi żył dobrze.

natomiast z pozostałymi członkami rodziny prowadził bezu-stanne spory.

Przed kilku dniami farmer zmarł. Rodzina udała się do ad-wokata, by poznać treść testa-mentu.

Oto ona: „Cały mój majątek zapisuję po połowie dwóm braciom Fre-dowi i Henrykowi. Rodzina ma ją wypłacić jednego dolara, a -by mogli sobie kupić sznury - powieście się na nich”.



Stereotypowa lista nieszczęśliwców. Dziewięć wypadków karetki pogotowia.

Łódź, 20 października. W kro-nice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano nastę-pujące wypadki:

W mieszkaniu własnym przy ulicy Sienkiewicza 84 otruła się esencją octową 23-letnia

Aniela Monikowska, służąca. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomo-cy przewiózł desperatkę do szpitala św. Józefa.

Na ulicy Konstany-nowskiej przejechała wozem żebra-czka 80-letnia

Zuzanna Wilmańska, doznała ogólnych potłuczeń ciała. Karetka pogotowia od-wieziono bezdomną staruszkę do Zbiórni Miejskiej.

W parku przy ulicy Rzgow-skiej 46 otruł się kwasem so-fym 55-letni

Jan Terka, szklarz, zamieszkały przy uli-cy Mazurskiej 6. Po przepłó-kaniu żołądka Terkę przewie-ziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

W podwórzu domu przy uli-cy Brzezińskiej 77 spadł z bu-dowlę robotnik 17-letni

Stanisław Gorzałkowski, Nieszczęśliwy doznał ogólnych

obrażeń ciała. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunko-wego.

W bramie przy ulicy Rzgow-skiej 76 otruła się jodyną bez-robotna, 17-letnia

Józefa Szydłowska, Karetka miejskiego pogotowia ratunkowego przewieziono ją do szpitala przy Zbiórni Miejskiej.

Na Starym Rynku napadnię-ta przez nieznanych sprawców odniosła szereg ran głowy 27-letnia

Helena Smuga, żona policjanta, zamieszkała przy ulicy Mickiewicza 8. Po-mocy udzielił jej lekarz pogoto-wia ratunkowego.

W bójce przy ulicy Zielonej 23 odniósł rany głowy 43-letnia

Antonina Gesłńska, żona robotnika i syn jej 14-letni Bolesław Gesłński. Lekarz po-gotowia ratunkowego udzielił im pomocy.

W podwórzu przy ulicy Zie-lonej 46 została pobita przez nieznaną sprawców tamże zamieszkała bezrobotna 32-letnia

Balbina Ochocka. Pomocy udzielił jej lekarz po-gotowia ratunkowego.

„ODEON” Ostat. 3 dni! „WODEWIL” Ostat. 3 dni! „CORSO” Ostat. 3 dni!

!! Ulubiency Szanownej Publicznosci !!

Harry Liedtke Xenia Desni Livio Pavanelli w obrazie p. t. „DZIEWCZĘ z LUDU” Nad program FARSZA Nad program

Kelner z Moskiewskiej restauracji „JAR” Dramat tyłowo-obyczajowy w 12 aktach. W rolach głównych M. Czechow, W. Malinowska, K. Samborski UWAGA! Ceny miejsc na I seanss niższone Ceny miejsc od godz. 6-jej po poł. Łoże 2.50. I-2.00, II-1.50, III-1 zł.

KEN MAYNARD Najlepszy (zdziec śwista. z swym białym koniem „TARZANEM” w obra-zie pod tyt. „Wielka Atrakcja” Sensacyjno-awanturyczny dramat w 10 akt Nad program FARSZA Nad program

Sędzia: — Jednym słowem oskarżony jest bez zajęcia? Oskarżony: — Czy pan sędzia przyduszcza, że miałby zajęcie, gdyby nas nie było?

SPORT

Fatum przesładuje Hasmoneę. Długi lwowskiej drużyny.

Zarząd Lgi przesłał Hasmoneę list, w którym zawiadamia, że o ile do d. 31 b. m. Hasmonea nie ureguluje wszystkich swych należności finansowych...

po wpłaceniu pieniędzy przez Hasmoneę. O ile więc Hasmonea pieniędzy nie zapłaci, to wszystkie mecze, rozegrane przez nią w listopadzie, zostaną zweryfikowane na korzyść przeciwników.

Precz z brutalnością na boiskach! Ciekawy wypadek.

Walka z brutalnością w piłce nożnej nie tylko u nas stanowi motto surowej dyskwalifikacji graczy. W Anglii każde przewinienie piłkarza karane jest z bezwzględnością.

jakby chciał uderzyć przeciwnika. Sędzia był na drugim końcu boiska i zakwalifikował ten ruch jako uderzenie. usunął gracza z boiska. Po pewnym czasie do związku nadeszła petycja z 5000 podpisami widzów, wroczenia przez mera, stwierdzająca, iż usunięty gracz nie uderzył przeciwnika.

Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi. Prezenty dla sędziów piłkarskich.

Niejednokrotnie poruszaliśmy na łamach „Echa” sprawę sędziów piłkarskich. Ostatnio donieśliśmy o szeregu wypadkach, które miały miejsce w sporcie łódzkim.

O. K. S., a przedewszystkiem z osławionego krakowskiego kolegium, które samo zmuszone było do weryfikacji swych członków, albowiem kilku arbitrom udowodniono sędziowanie za tak udane „krawatki”.



Skoki.

Koz.

Uroczyste otwarcie roku akademickiego Wolnej Wszechnicy w Łodzi.

W dniu 28 b. m. o godz. 12-iej w południe odbędzie się w Łodzi w sali posiedzeń Rady Miejskiej uroczyste otwarcie roku akademickiego nowoutworzonego Oddziału Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi.

gram uroczystości złoży się: przemówienie Rektora Wolnej Wszechnicy Polskiej, Delegata Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Prezydenta m. Łodzi, Podsekretarza Senatu W. W. P. przedstawiciela młodzieży akademickiej oraz wykład inauguracyjny prof. higieny społecznej D-ra Seweryna Sterlinga p. t.: „O charakterze wczesnych objawów chorobowych”.

SPORT W KILKU SŁOWACH.

(-) Najlepsi sędziowie kontynentu Braun (Austria) i Ivanic (Węgry) prowadzić będą mecze reprezentacji Polski z Czechami w Pradze. (-) Dnia 4 listopada definitywnie odbędzie się mecz Polska - Węgry. W składzie reprezentacji Polski znajdują się tacy zawodnicy, jak: Forlański, Gleb, Górny, Wochnik, Arski, Tomaszewski i Kupka.

nowicie: w „Tivoli” i firmie Restel, Piotrkowska 84. (-) „Burza” (Pabianice) została ukarana grzywną zł. 50 za niedotrzymanie umowy w sprawie meczu towarzyskiego z T. G. Sokół. (-) LTSG ukarano grzywną zł. 25 za wstawienie do gry z Polonią (Budgoszcz) niezgłoszonego do mistrzostwa gracza Hillego Bolesława.

Pamiętajcie o invalidach wojennych.

Gospodarzami są kluby wymienione na pierwszym miejscu.

Sport na wystawie poznańskiej. Kalendarzyk zawodów.

Kalendarzyk zawodów sportowych na Powszechniej Wystawie Krajowej w Poznaniu w roku przyszłym przedstawia się następująco:

19 i 20 maja światło w f. 25 maja hokej na trawie, 28 maja i 2 czerwca międzynarodowy turniej na szable i kobiece mistrzostwa szermiercze: 1 i 2 czerwca marsz Września - Poznań, 9 - 11 czerwca za wody motocyklowe międzynarodowe: 22 czerwca zawody balonów, 20 - 28 czerwca międzynarodowe konkursy hippiczne: 27 czerwca - 1 lipca zlot sokół; 5 - 7 lipca międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, 7 - 10 lipca zlot harcerek, 14 lipca mecz Warszawa - Poznań; 15 - 21 lipca turniej polo; 18 i 15 sierpnia rezerwy wojskarskie z udziałem uczestników regat o mistrzostwo Europy (Bydgoszcz 18 sierpnia); 27 i 28 lipca zawody samochodowe, 2-go września gimnastyka samochodowa; 7 i 8 września lekkoatletyczne mistrzostwo Polski

Po za tem odbędzie się jeszcze szereg imprez lekkoatletycznych, piłkarskich, gier sportowych, tenisowych i dwukwakich

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj „Dzieje grzechu” po cenach popularnych. Jutro o godz. 3.30 po południu „Proces Mary Dugan”. Ceny najniższe.

JUTRZEJSZA PREMIERA „DANTONA”.

Zapowiedziana na jutro premiera „Dantona” R. Rollanda wywołała w mieście prawdziwe zainteresowanie tak ze względu na samą osobę autora, laureata Nobla, jednego z czołowych pisarzy świata, - jak i ze względu na temat, jaki porusza historyczny ten dramat, osnuty na tle wielkiej rewolucji francuskiej.

By aktowi III (trybunał rewolucyjny) stać mocy i sily wyrazu - zaangażowano prawie stu statystów; losć jak na nasze stosunki - niezwykła. Tytułowa rolę tej sztuki, która będzie rewelacją dla łódzkich melomanów gra Kazimierz Kijowski.

Dekoracje (trzy zmiany) przygotował Konstanty Mackiewicz.

Wystawia i inscenizuje to olbrzymie trudne widowisko Konstanty Tatarakiewicz, który jednocześnie odtworzy popiślową rolę Robespierre'a. Główniejsze role meskie grają: St. Just'a - E. Wierciński, Des Moulins'a - D. Damiński, Billand Varennes'a - J. Bonecki, Sechelles'a - A. Zabczyński, Vadiera - J. Winkawer.

Pozostałe bilety na premierę do nabycia w kasie zamawiań.

TEATR KAMERALNY

Dzisiaj, jutro oraz w niedzielę o godz. 9 wieczorem lekka, wytworna komedia paryska J. Deval'a „Simona”.

Występy Karola Adwentowicza.

We wtorek przyszłego tygodnia rozpoczyna w Teatrze Kameralnym swe występy Karol Adwentowicz. Znakomity ten artysta kreować będzie tytułową rolę w „Mistrzu”, ciekawej sztuce ustalenianego autora „Koncertu” H. Bahr'a.

Sprzedaz biletów rozpocznie się od jutra.

TEATR POPULARNY

„Mafka Szwarzemkopi”, która zdobyła sobie zasłużony rozgłos dotychczasowymi przedstawieniami, grana będzie dzisiaj i jutro o godz. 8.30 wieczorem, oslagając liczbę 20 przedstawień z rzędu. Bilety wczesniej nabywać można na wszystkie przedstawienia w obu kasach teatru przy ul. Ogrodowej 18 i w kwaciarni B-ci Dymkowskiej, Plac Kościelny Nr. 4, od godz. 10 rano do 9 wieczorem bez przerwy.

TEATR W SALI GEYERA.

Jutro o godz. 8.30 wieczorem premiera efektownej sztuki kryminalno-sensacyjnej „Pan X” z p. Trembińską w roli tytułowej. Jest to tragedia serca matczynego, które w obronie honoru swego dziecka zabija lotra za co staje przed krak sądowną. Reżyseruje to sztuki p. Mieczysławski. Bilety w cenie od 40 gr. do 2 zł. nabywać można w kasie teatru od godz. 5 do 7 wieczorem.

RECITAL SKRZYPCOWY BRONISŁAWA GIMPLA.

We wtorek, dnia 30 b. m. odbędzie się w Filharmonii jedyny recital skrzypcowy znanego skrzypka Bronisława Gimpla. Artysta cieszył się w ubiegłym sezonie wielkim powodzeniem, a ostatnio pod dyrykcją Oskara Frieda w warszawskiej Filharmonii odniósł niebawmy sukces. Przy fortepianie zasiądzie Karol Gimpl.

5-TY KONCERT MISTRZOWSKI.

Wielką ucztę artystyczną oczekuje muzykalna Łódź w czwartek, dnia 1 listopada, gdyż wystąpi na 5-tych abonamentowym koncercie mistrzowskim Gaspar Cassado. Jest to wiolonczelista wielkiej sławy i cała prasa europejska porównywa go tylko z Cassalem. Przyjazd tego wielkiego artysty do Łodzi wzbudził niewątpliwie wielkie zainteresowanie wśród melomanów naszego miasta.

ZYCIE EROTYCZNE KOBIECY.

W srode, dnia 31 b. m. odbędzie się w Filharmonii jedyny wykład wyłącznie dla kobiet Elzy Forstman (z Kolonii). Znana ta higienistka wygłosi prelekcję w języku niemieckim na temat „Zycie erotyczne kobiety, sila seksualna i odmłodzenie”. Wykład ten jest znakomicie przemyślana praca, ona sama jest cenniejsza niż mowczy-

nia, to co pani Forstman daje nam na tem polu przewyższa wszystko cokolwiek emancypantki i rzecznicy praw kobiecych dotychczas propagowali. Wśród wielu bojowniczek praw kobiecych, które wystąpiły w ostatnich latach, jest pani Elza Forstman, jedną z tych rzadkich kobiet, na których odpowiedzialny człowiek polegać może. Bilety na ten interesujący wykład już nabywać można w kasie Filharmonii.

RADJO-KĄCIK.

Platek, 26-go października. Warszawa, 1111 m. - 11.56 Sygnal czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nad program; 15.20 „Przeład wydawnictw periodycznych” - omówi prof. Henryk Mościcki; 15.45 Nad program i komunikaty; 16.00 Muzyka płyt gramofonowych; 17.10 Odczyt p. t. „Zastosowanie lampy ekranowej” wygłosi inż. Józef Picheński; 17.35 Transmisja odczytu z Wilna; 18.00 Koncert popołudniowy muzyki lekkiej w wykonaniu Witolda Elektorowicza (śpiew i fort.). Tad. Górczyckiego (skrz.) i Prokopowicza (harfa); 19.00 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t. „Medycyna lotnicza, a wypadki lotnicze” wygłosi kpt.-pilot dr. Józef Leosko; 19.56 Sygnal czasu z Obserwatorium Astronomicznego oraz komunikat różnicowy i transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. Nad program; 20.30 Koncert miedzy narodowy. (Transmisja z Warszawy). Wykonawcy: Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Emilia Mlynarskiego, Irena Dubińska (skrz.). Po koncercie komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, polsnyjny, sportowy i nad program oraz komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej.

DYŻURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburga (ul. Główna 50), B. Gluchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Pl. Kościelny 10).



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICZA.

Londyn 43.25, Zurych 58.20, Berlin 46.95 - 47.35, wyplata na Warszawę 46.925 - 47.125, Gdańsk 57.79-94, wyplata na Warszawę 57.76-91, Wiedeń 79.55 - 83, Praga 378.36.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Zamknięcie. Nowy York 485, Holandia 1209.81, Francja 124.08, Belgja 34.887, Włochy 92.59, Niemcy 20.355, Szwajcaria 25.205, Szwecja 18.142, Norwegja 18.195, Helsingfors 192.72, Praga 163.68, Wiedeń 34.50, Warszawa 43.25, Paryż. Zamknięcie. Londyn 124.11, N. York 25.58, Szwajcaria 492, N. York. Zamknięcie. Londyn 485, Paryż 390 i 3/4, Ber-

lin 23.83, Wiedeń 14.07, Praga 296 i pół, Warszawa 11.25.

BAWELNA.

Liverpool, 25. 10. Amerykańska: styczeń 10.19, luty 10.17, marzec 10.18, kwiecień 10.16, maj 10.17, czerwiec 10.13, lipiec 10.12, sierpień 10.02, wrzesień 9.89, październik 10.31, listopad i grudzień 10.20, loco 10.60.

Egipska. Styczeń 17.81, marzec 18, maj 18.15, lipiec 18.24, październik 17.51, listopad 17.62, loco 18.20. N. York, 25. 10. Amerykańska. Zamkn. Styczeń 19.29-33, luty 19.29, marzec 19.27 - 8, kwiecień 19.22, maj 19.17-19, czerwiec 19.10, lipiec 19.03, listopad 19.22, grudzień 19.31-34

Waluty dewizy i zloto.

Ogólne rozmiary zapotrzebowania zmniejszyły się, zostało też ono pokryte w zupełności. Na dolary gotówkowe nie było na zebraniu giełd. żadnego popopytu. Kursy dewiz ukształtowały się niejednolicie, większość jednak osiągnęła dalsze wyżsży: dewizy na Holandję 5 gr. na Paryż i Szwajcarję 1 gr. i na Wiedeń pół gr. Obniżyły się dewizy na Londyn o pół gr. i na Sztokholm o 5 gr. Dewizy na New York, Pragę i Włochy zakupowano po stałych kursach.

akcyj bankowych utrzymał się Bank Zw. Sp. Zrobkowych, zwykle natomiast pół złotego osiągnął Bank Polski. W dziale akcyj chemicznych poprawił się kurs Soli Potasowych o 1 zł., u niezmiennym zaś kursie nabywanym Spiesza. Akcje elektryczne II em. Sily i Światła obniżyły się o 1 zł. 50 gr. Akcjami cukrowym nie interesowano się zupełnie. Z papierów cementowych umiarkowanym popytem cieszył się tylko, zakupowany po dotychczasowej cenie, Firley. Akcjami Warsz. Tow. Węgla zawierano transakcje po kursie niższym o 1 zł. Znaczna poprawa kursu 1 zł. 50 gr. osiągnęły akcje naftowe Nobla. Z akcyj metalowych podniósł się tylko kurs Ostrowca o 1 zł. Zeleniewskiego o 2 zł. Wszystkie pozostałe akcje metalowe niżkowały. Cegielski o 1 zł., Lilpop i Modrzejewski o 50 gr., Parowoz o 1 zł. 50 gr., Norblin o 10 złotych. Obniżyły się również o 1 zł. akcje włókiennicze. Zawiercie. Niewielką stratę 20 gr. poniosły też akcje handlowe Borkowskiego.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA POZYCZEK PREMJO-WYCH. LISTY SŁABIEJ.

W dziale papierów państwowych większość kursów, przy niewielkich obrotach, utrzymała się na dotychczasowym poziomie. Zmieniły się jedynie kursy obu pożyczek premjowych, zyskała mianowicie Dolarówka 1 zł. i o tyle spadła 4 proc. Poż. Inwestycyjna. Z listów zastawnych lepszą tendencję miały tylko 8 proc. ziemskie, podniosły bowiem swój kurs jeszcze o 1 zł. utrzymały się 7 proc. ziemskie dolarowe. Wszystkie pozostałe poniosły dalsze straty: 5 proc. i 8 proc. Warszawy o 25 gr., 4 i pół proc. ziemskie o 50 gr. i 8 proc. m. Łodzi o 1 zł.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

Warszawa, 26. 10. Transakcje na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe. Żyto 36.25 - 36.75, Pszenica 45.50 - 46, Jęczmień brow. 37 - 37.50, - na kasze 35 - 35.50, Owies jednolity 36.25 - 36.50, Otręby żytnie 26 - 27, - pszenne średnie 27 - 28, szale grube 28 - 29, Mąka pszenna 4/O A 78 - 80, - 65 proc. 70 - 72, - żytnia 70 proc. 40 - 50. Otręby średnie. Usposobienie spokojne.

Dwuznaczne.



Pani! - Wiesz przecież Arnoldzie, bratanek mój dragie tylko twego dobra. Pani! - To mnie właśnie najbardziej niepokoi.

Strzeżcie się panowie dny,

choroby niebezpiecznej i długotrwałej.

Srodki zaradcze.

Dna, nazwa także z niemiec-ka „richtem” jest chorobą prze-miany materji, objawiająca się dotkliwymi

bólami w stawach i zapaleniami powstałymi wskutek gromadze-nia się w zaatakowanych okoli-cach kwasu moczowego. Powsta-ją wskutek tego w stawach zgrubienia i guzy, przy więk-szym rozwoju choroby utrudnia-jące nawet w wysokim stopniu swobodę ruchu, tak dalece, że choroba przybiera obfity cha-akter.

Dna występuje najczęściej między 30-ym a 40-ym rokiem życia, przyczem częściej

zdarza się u mężczyzn, niż u kobiet.

Wśród przyczyn wywołują-cych tę chorobę jedna z najwa-żniejszych jest dziedziczność. Dziedziczna skłonność do gro-madzenia się kwasu moczow. w krwi, skąd przechodzi on w tkanki organizmu i osadza się na pewnych miejscach, przewa-żnie w stawach, łączy się za-zwyczaj z skłonnością do in-nych zaburzeń w przemianie materji, w szczególności ze skłonnością do otłoczeń i cukrzy-cy. Praktyka lekarska wyka-zała, że zazwyczaj w informac-ji pacjenta okazuje się, że dna nie po raz pierwszy wystę-puje u niego, lecz że zdarza się

częściej w rodzinie.

Obok dziedziczności, powo-dem tej choroby, a raczej jej rozwinięcia, jest niewłaściwe od-żywianie, lub też nieregularny i nieumiarowany tryb życia. Zbyt obfite odżywianie, zwa-ższcza spożywanie większej ilo-ści mięsa, alkohol szczególnie w skoncentrowanej formie, da-lej także niekorzystny klimat, zimno i wilgoć, nieodpowiednie mieszkanie, pozbawione światła i słońca, sprzyjają

rozwojowi tej choroby. Niemniej utrzymać się w medycynie teorii, że wszystkie powyższe przyczyny nie spro-wadzą dny, jeśli nie istnieje do niej dziedziczna inklinacja.

Właściwy atak poprzedzają zazwyczaj takie symptomy, jak osłabienie i ociężałość, zaburze-nia w organach trawienia, niesmak w ustach i obłożony język. Ale i bez tych zapowiedzi występuje czasami odrazu ostry ból, zwłaszcza w wielkim pal-cu u nóg, który

obrzemiewa i czerwienieje skóra nabiera silnego połysku, palec sztywnieje i martwieje. Nieraz atak przechodzi wkrót-ce, ale po pewnym czasie zosta-ja zaatakowane inne partie, tak, że chory niejednokrotnie przez szereg dni lub nawet tygodni nie może opuścić łóżka.

Istnieje bardzo wiele środ-

ków uśmierzcających bóle gich-towe, jednak najsilniejszym leka-rstwem jest i pozostanie bez-sporzecznie zachowywanie

odpowiedniej diety.

Najwyższe umiarkowanie w po-żywieniu, ograniczenie się do ściśle potrzebnego quantum dla utrzymania sił, unikanie cięż-kich i ostrych potraw oraz zo-raczych nanof, oto najsensowny sposób, aby się uchronić od rozwo-ju tej

przekrej i bolesnej choroby.

Pożywienie ludzi inklinują-cych do dny powinno składać się przeważnie z larzyn, owo-

ców, kompotów, z niezbyt wiel-ką ilością potraw mącznych, a możliwie zupełnie wyklucze-niem mięsa, zwłaszcza zaś t. zw. czarnego mięsa, jak wołowina, baranina itd.

Zbyteczne byłoby dodawać, że dieta, wyżej podana, nie po-winna się ograniczać tylko do czasu, kiedy choroba występu-je w formie ostrej, ale należy ją

utrzymywać stale.

Wymaga to zapewne wielkiej siły woli, ale jest skuteczniejsze od wszystkich „domowych”, a nawet lekarskich recept.

Dlaczego większość ludzi boi się latać?

Choroba powietrzna i jej przyczyny.

Jesteśmy świadkami potęż-nego rozwoju lotnictwa. Wyla-niają się coraz nowe plany or-ganizowania stałej komunikacji osobowej pomiędzy najodleglejszymi miejscami na kuli ziem-skiej. Nie brak przepowiadni, że w niedalekiej przyszłości podróżewać się będzie głów-nie statkami powietrznymi. Już i obecnie wiele osób posługuje się aeroplanami, jednakże więk-szość ludzi

zachowuje się z rezerwą w stosunku do komunikacji po-wietrznej. Przyczyn tego ist-nienie wiele, niepoślednie zaś miejsce wśród nich zajmuje obawa przed chorobą powietrz-ną czyli lotniczą.

Wobec tego nie od rzeczy będzie zapoznać się pokrótce z istotą tej choroby, jej objawami, zapobieganiem i leczeniem.

Właściwie choroba powietrz-na nie jest jednostką ściśle od-graniczoną i nie charakteryzu-je się, podobnie jak choroba morska, określonym zespołem objawów. Rozumiemy pod nią raczej zbiór rozmaitych

zjawisk chorobowych, przejawiających się zarówno w sferze cielesnej jak i psychicznej.

Zaliczamy do nich zaburze-nia, powstające wskutek zmia-ny i silnego prądu powietrza, trudności w oddychaniu, osła-bienie słuchu wskutek wazere-nia motora. Niekiedy powstają silne bóle uszne, zwłaszcza w chwili, gdy aparat się wznosi w górę, lub też opada szybko z wysokości. Czasem występu-ją bóle głowy i brzucha, co za-leży od różnic w ciśnieniu po-wietrza zewnętrznego i w ja-mach ciała. Niekiedy doznają zaburzeń wzrokowych wsku-tek działania promieni poza-

fiołkowych wyższych warstw powietrznych. Liczne objawy choroby powietrznej powstają wskutek

czynnika psychicznego.

Osoby wrażliwe doznają w cza-sie lotu niezwykle silnych wzruszeń, które wpływają w sposób ujemny na różne narządy. Najczęściej obserwuje się u osób takich zmiany w ciśnie-niu krwi i w częstości tętna, ogólne osłabienie, senność, u-czucie lęku i upośledzenie czyn-ności władz umysłowych.

Wyliczone dotychczas: ob-jaawy są tylko częścią całkowitego obrazu choroby lotniczej. Bardzo wiele objawów choro-bowych powstaje wskutek zaburzeń w zmysle równowagi. Pod tym względem chorobę po-wietrzną można prawie utożsa-mić z chorobą morską. Różni się od niej tylko mniejszą gwał-townością i mniejszym nasileniem objawów chorobowych.

Chorobę morską wywołują ruchy okrętu, które drażnią u-cho wewnętrzne. Należy zazna-

by się popisać zdolnościami ku-linarnymi.

Zony zgodziły się zaszczy-cić swą obecnością ucztę, jed-nakże pod warunkiem, że ry-walka nie nawinie im się pod-oczy, lecz pozostanie przez ca-ły czas w kuchni, poprzestając na prezentowaniu plodów swej

umiejętności kuchennej.

Panna Roberts nie dotrzy-mała tego warunku i zjawia-ła się przy stole. Wówczas roz-indyczone rozwódki zrobiły wielką awanturę. Talerze, szklanki etc. fruwały w powie-trzu aż miło. Obie panie chcia-ły po tej wymianie grzeczno-

ści opuścić dom Cummingsa, lecz ten zdołał je uprosić, by zostały do końca obiadu.

Tymczasem panna Roberts, kryjąc w sercu mściwe zamię-ry, wróciła do kuchni i tu wy-dobywszy z domowej apteczki

jakis proszek,

dosypała go do potraw, które następnie kazała podać na stół. Ktoby sądził, że może, niby druga Lukrecja Borgja, chciała struć rywalki, myliłby się gru-bo. Symptomy, które wkrót-ce wystąpiły u biesiadującej trójki, nie przypominały zatrucia, choć sprawiły żywe poru-szenie i niepokój u biesiadni-ków, a wreszcie zmusiły ich do schronienia się w najbar-dziej

skryty zakątek domu.

Taką była zemsta panny Roberts. Niekrwawa, nietrują-ca, a jednak skuteczna. Obie rozwódki opuściły dom aktora, poprzysięgając straszliwą zem-stę. Jednak sam Cummings, po mimo, że również padł ofiarą zamachu, nie zerwał z panną Roberts owszem oświadczył, że jest to rezolutna dziewczyna, która nie da sobie

pluć w kasze

i dlatego musi zostać jego żo-ną, z prawem do tytułu... trze-ciej rozwódki...

Kobiety wynalazek.



Na londyńskiej wystawie fe-tograficznej Miss Thurbur wy-stawiła aparat, mieszczący się w damskiej torbiece.

DOKTOR WOŁKOWYSKI

Cegielniana 25, tel. 26-87. Specjalista chorób skórnych i wene-rycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmie od godz. 8-10, 12-2 i 4-8 w niedziele i święta od 9-1. Dla pań od 4-5 oddziel. poczekalnia

Co nas po pracy rozweseli?

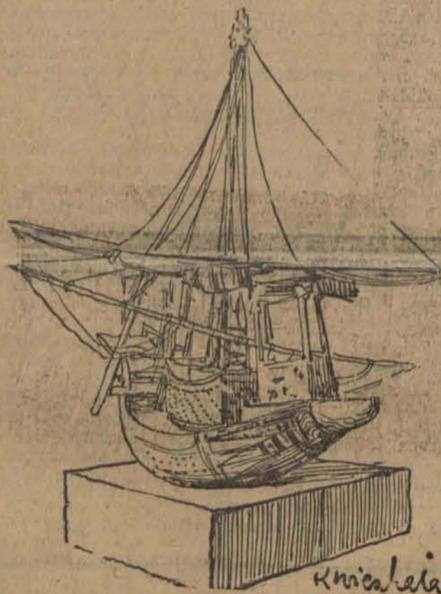
Wieczorne rozrywki Łodzi.

- Teatr Miejski: — Proces Mary Dugan.
- Kameralny: — Simona.
- Teatr Popularny: — Matka Szwarcen-kopf.
- „Apollo” — Niepotrzebny człowiek
- Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Casino” — Tajemnica starego rodu.
- „Czary” — Gehenna zdradzonego męża.
- Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Corso” — Wielka Atrakcja.
- Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
- „Capitol” — Spadek Sami Weinsteina
- „Grand-Kino” — Szaleństwo
- „Ludowy” — Wampir ekranu.
- Pocz. seansów o godz. 5 i pół o. p.
- Miejski Kln. Oświatowy: Student z Pragi.
- Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
- „Mimoza” — Szekel Fazli.
- Luna: Dziś tańczy Marietta.
- „Odeon” — Dziewczę z lodu.
- Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
- „Palace” — Dziewczę à la Garconne.
- „Resursa” — Pensjonarka.
- „Splendid” — Kobieta na torturach.
- Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.10
- „Spółdzielnia Pr. Pań.” — Młodzień-czy szal.
- Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
- „Wodevil” — Kelner z moskiewskiej restauracji „Jar”.

WINSZUJEMY:

Jutro: Sabinie.
Wschód słońca 6.19
Zachód — 16.23
Długość dnia 11.32
Ubyło dnia 5.34
Tydzień 43

Łódź śmierci.



Indyjska „Łódź śmierci”, która zmarłym wkładają na stos.

Starożytni Egipcjanie byli znakomitymi matematykami.

Ciekawe badania uczonego.

W petersburskim Ermitażu znajduje się papyrus egipski, pochodzący z przed trzech ty-sięcy siedemset lat, a posiadają-cy datę, szczególną wartość, ponieważ zawiera

formułki matematyczne.

Z tego powodu nazywany jest ogólnie „papyrusem mate-matycznym”.

Rosyjski uczyony, W. S. Stru-ve, od dłuższego czasu pracował nad odcyfrowaniem tego manuskryptu. Dopiero teraz ukończył swe badania, których wyniki są wprost sensacyjne. Jeszcze raz mianowicie udo-wodniono, na jak wysokim po-ziomie cywilizacyjnym stał sta-rożytny Egipt i jak daleko za-szły Egipcjanie

w gałęziach wiedzy, z której mogliśmy i powojł bo-rykano się w wiekach śred-nich.

Papyrus długi jest na 5 me-trów. Zdaniem Struvego zo-stał napisany przez ucznia egip-skiego, który żył w 37-ym wie-ku przed narodzeniem Chrystu-sa. Obejmuje on 25 zadań matematycznych, arytmetycz-nych, algebraicznych i geome-trycznych.

Szczególnie ciekawe są dwa problemy: obliczenie objętości piramid i ściętej i obliczenie po-wierzchni półkuli. Dla rozwią-zania tych zadań użył ucze-ny samych formuł i wzorów, które obecnie są stosowane.

Pismo egipskiego ucznia, do-skonale zachowane, pozwala

nam wglądać w ciekawy spo-sób w matematyczne zdolności starożytnych Egipcjan. O tem, że byli oni znakomitymi ma-tematykami, wiadano oddaw-na, ale „matematyczny papy-rus” rzucił na tę kwestję wiele nowego i niezmiernie ciekawe-go światła...

Oryginalne gniazdko.



Mieszkanie młodej pary małżeńskiej w okolicach Hamburga.

PROSZEK KOGUTEK
DŁA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE.
Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie skontrolować i wyraźnie żądać oryginalnych opakowań z „KOGUTKIEM” Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu. — Zwracając uwagę i odrzucając UPOR-CZYWIE polecane naśladowstwa w podobnym do naszego opakowaniu

Kaplica na morzu.



Włosey rybacy w Brindisi odprawiają przed połowem mo-dły u stóp starożytnej kapliczki ustawionej na palach.

Założyciel i wydawca: Jan Stypulkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Obdito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.